Numer Świąteczny — w załączeniu prospekt podatkowy.

Cena 15 cent. | Rok XV Nr. 66 (5031) | „VILNIAUS KURJERIS“ | 22, 23 i 24 marca 1940 r. | 8 str

KURJER WILEŃSKI

Adresas: Vilnius, Vysk. Matulevičiaus g-vė 4
Adres: Wilno, Biskupa Matulewicza 4
REDAKCJA, tel. 79 przyjmuje od godziny 11-ej do 14-ej
ADMINISTRACJA, tel. 99, czynna od godziny 9-ej do 20-ej bez przerwy.

Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową lub dostawą do domu — 3 lt. 50 cnt. Zagranicą 6 lt.

Modlitwa wielkanocna

W noc Zmartwychwstania Pańskiego modłami tysięcy kościołów błagać będziemy Stwórcę o triumf Królestwa Bożego na ziemi.

Wierzymy bowiem, że w straszliwych zmaganiach i wstrząsach, które ludzkość przeżywa, tworzy się nowe Jeruzalem świata, w którym przez miłość pełnić się będzie sprawiedliwość.

Wierzymy, że w mękach i bólach naszych dokonywuje się wielkie dzieło przeobrażenia ludzkości.

Nad nocą, jaśnieć już zaczynają nowe świtania. Oczy ludzkości coraz częściej i coraz ufniej zwracać się poczynają ku Ukrzyżowanemu, jako jedynemu ratunkowi przed ostatecznym zdziczeniem, barbarzyństwem i pohańbieniem człowieczeństwa.

Oto przyszedł czas strasźliwy. Ale przecież w tym niepokoju i lęku, który przeżywa cała bez wyjątku ludzkość, snuć się zaczynają jakieś tajemne przesłanki nowego olbrzymiego zdarzenia, którego oddzielne elementy już krystalizują się dookoła nas. Jest nim odrodzenie religijne ludzkości, kornie chylącej czoło do stóp Kościoła Świętego Piotra. Wznosić się zaczyna — jak słup światłości wiekuistej: wiara w moc odrodzeńczą chrystianizmu.

I wbrew przemijającym zwycięstwom zła życia ludzkości układa się jako sprawa niewypowiedzianej zgrozy w ręku Boga który nieustannie jest w nas wszechobecny.

W momentach wielkich cierpień człowiek, naród, ludzkość zdobywa się na nieustraszoność spojrzenia i sięga oczyma w tak dalekie perspektywy, gdzie dojść może jedynie ekstaza. Bóg daje dziś ludziom tę ostrość widzenia. I dlatego dziś coraz powszechniejszym staje się przeświadczenie, że nie może być odrodzenia ludzkości poza chrystianizmem. W nim jest jedyna istotna ucieczka człowieka od zniszczenia, zagłady i upodlenia.

O zwycięstwo Kościoła Bożego na ziemi módlmy się z głębi serc naszych. „Bo gdy nad światem zatriumfuje godło Krzyża Świętego“:

....ludzie wesela krzykiem o niebo uderzą.
„A potem... siada... i z wielkim łkaniem zapłaczą jak dzieci,
„I słychać będzie płacz ogromny Zmartwychwstania...“

WANDA HEBLEWSKA

Reynaud szefem rządu Francji

Daladier zatrzymał tekę ministra wojny

(Szczegóły na stronie drugiej).

Szczegóły bombardowania baz niemieckich na wyspie Sylt

Co o tym mówił min. Kingsley Wood?

LONDYN. (Elta). Minister lotnictwa Kingsley Wood w izbie gmin złożył szczegółowe sprawozdanie o ataku lotnictwa brytyjskiego na wyspę Sylt. Oświadczył on: **„Eskadry lotnictwa brytyjskiego ubiegłej nocy w ciągu 6 godzin atakowały Hornum na wyspie Sylt,** skąd samoloty niemieckie dokonywały lotów celem zakładania min i atakowania statków. **Atak ten oznaczał odpowiedź na atak samolotów niemieckich na wyspy Orkney.** W ataku brało udział więcej aniżeli dwukrotnie tyle samolotów co w ataku niemieckim w ubiegłą sobotę. Pogoda była jasna i świecił księżyc. O świcie niebo się zachmurzyło. **Samoloty spotkały się z silnym ogniem dział przeciwlotniczych. Jednak nie przeszkodziło to osiągnąć samolotom zamierzone cele i zrzucić wielką ilość bomb.** Wystartowały samoloty niszczycielskie nieprzyjaciela jednak powróciły one po naszym ostrzeliwaniu. **Z wyjątkiem jednego samolotu, wszystkie nasze samoloty powróciły całe do swych baz.** Bomby wybuchowe, a także zapalające zostały zrzucone z wielkiej i małej wysokości. Jak zauważono **trafiono w hangary, tanki naftowe i inne miejsca bazy. Wybuchło wiele pożarów. Dokonany we środę z rana wywiad potwierdził, iż atak był pomyślny. Wszystkie samoloty wywiadowcze powróciły całe do swych baz.** Czyn okazał zdolność naszych lotników naszych samolotów raz jeszcze i przygotowanie do wypełnienia zadania.

LONDYN. (Elta). Wg wiadomości „Press Association“, we środę rano dwa samoloty brytyjskie nad wyspą Sylt dokonały zdjęć fotograficznych, aby ściśle ustalić straty, które wyrządziły Niemcom bombowce brytyjskie w nocy na środę.

Opowiadanie naocznego świadka

LONDYN. (Elta). Na lotnisku znajdującym się gdzieś w Anglii jeden lotnik, który brał udział w bombardowaniu wyspy Sylt, udzielił wywiadu korespondentowi Havasa i przy tej okazji podał szczegóły o bombardowaniu wyspy Sylt. Samoloty brytyjskie, które przeleciały do wyspy Sylt uczyniły dwa czy trzy okrążenia zrzucając w ciągu 2—4 minut wielką ilość bomb. Baza niemiecka została zupełnie zniszczona i lotnictwo niemieckie nie prędko będzie mogło z niej korzystać. Działanie niemieckich baterii przeciwlotniczych było nie dość pomyślne i raczej przypominały fejerwerk. Samoloty niszczycielskie nie atakowały bombowców brytyjskich. Anglicy zrzucali bomby z wysokości 200—300 metrów. W ataku brali udział lotnicy z Australii, Kanady, Nowej Zelandii i Afryki południowej. Średni wiek lotników i obsługujących karabiny maszynowe był 22 lata. Ci sami lotnicy nie dawno brali udział w lotach do Berlina, gdzie zrzucili odezwy.

Walka lotnicza w rejonie Scapa Flow

BERLIN. (Elta). DNB donosi, iż w dniu 20 marca nie daleko Scapa Flow samoloty niemieckie zaatakowały i rozbiły konwój brytyjski. Kilka statków zostało zatopionych lub silnie uszkodzonych.

LONDYN. (Elta). Admiralicja ogłasza następujący komunikat: **„W dniu 20 marca wieczorem samoloty nieprzyjaciela zaatakowały konwój niedaleko wybrzeży szkockich. Samoloty te spotkały towarzyszące konwojowi statki wojenne i samoloty obrony wybrzeża. Podczas ataku dwa nasze samoloty zaatakowały i rozproszyły 10 samolotów niemieckich. Nieprzyjaciel ogłosił, iż zostało zatopionych kilka statków lub wyrządzono wielkie straty. W rzeczywistości nie wyrządzono żadnych strat ani statkom wojennym, ani też naszym samolotom. Mniejsze straty wyrządzono jednak dwóm małym statkom neutralnym“.**

Drugi nalot na Sylt

KOPENHAGA. (Elta). Reuter donosi, iż w dniu 20 marca o g. 15 przy wyspie Sylt zostało ponownie zauważone żywe działania lotnictwa. Ukazały się samoloty i rozpoczęły strzelać działa przeciwlotnicze.

Scapa Flow — przygotowany na regularne ataki

LONDYN. (Elta). Odpowiadając na zapytanie w izbie gmin Churchill powiedział: „Urządzenie Scapa Flow i innych baz lotniczych są stale sprawdzane. Oczekujemy regularnych ataków w przyszłych miesiącach i postaramy się jaknajlepiej je spotkać i odwdzięczyć się za nie“.

Roosevelt nie uzna żadnych zmian

NOWY YORK. (Elta.) Jak podaje Havas, oświadczenie prezydenta Roosevelta o jego poglądach na pokój spotkało się z ogólnym uznaniem. We środę prasa Stanów Zjednoczonych raz jeszcze oświadczyła, iż nie poważne jest mniemanie, aby Roosevelt mógł poprzeć taki pokój, którego celem byłoby naruszenie dotychczasowej sytuacji Europy.

Naprężenie polityczne w Europie

Znowu sensacyjne pogłoski o planach państw totalnych

Decyzja zapadnie w Moskwie lub w Berlinie

AMSTERDAM (Elta). Reuter donosi, iż pogłoski o ważnych wydarzeniach politycznych, które mają nastąpić przed Wielkanocą, jeszcze bardziej wzrosły po wyjeździe ambasadora Zw. Sowieckiego Szkwarcewa z Berlina do Moskwy. — Jakoby, w-g przypuszczeń kół neutralnych, amb. Szkwarcew przygotuje spotkanie przedstawicieli rządów Zw. Sowieckiego i Niemiec. Zdaniem niektórych neutralnych obserwatorów, do Moskwy uda się Goering z Ribbentropem, a zdaniem innych przybędzie do Berlina Mołotow. Korespondent pisma „Telegraph“ donosi z Berlina, iż koła dyplomatyczne oczekują w najbliższym czasie ogłoszenia wspólnej deklaracji Zw. Sowieckiego, Niemiec i Italii, w której będzie przedstawiony wspólny plan organizacji Europy pod przewodnictwem tych 3 państw.

Nowy resort niemiecki o specjalnych zadaniach

BERLIN. (Elta). Kanclerz Hitler mianował ministrem uzbrojeń i amunicji naczelnego inspektora dróg niemieckich Todta. DNB wyjaśnia, iż nominacja ta ma związek z przygotowanym przez Hitlera wielkim planem produkcji broni i amunicji.

Szwecja i Finlandia bronią projektu paktu defenzywnego

SZTOKHOLM. (Elta). W związku z oświadczeniem „Tassa“, iż związek obronny państw skandynawskich byłby skierowany przeciwko Zw. Sowieckiemu i byłby sprzeczny z umową sowiecko-fińską w dn. 12 marca, minister spraw zagranicznych Szwecji Guenther złożył oświadczenie, w którym zaznaczył: **Pogląd wyrażony przez „Tass“, zdaje się, oparty jest na nieporozumieniu ponieważ przewidziany pakt miałby na celu jedynie wspólną obronę przed agresją.** Minister spraw zagranicznych Finlandii w tej sprawie złożył oświadczenie przedstawicielowi pisma szwedzkiego „Aftonbladet“. Treść tego oświadczenia jest następująca: **„Zaszło tu nieporozumienie. Obiektem zaproponowanego związku defenzywnego jest wyłącznie neutralność państw zainteresowanych i ich obrona przed agresją. Zw. Sowiecki nie ma żadnych podstaw do interpretacji związku defenzywnego tak, jak wskazuje komunikat „Tassa“. Paragrafy umowy pokojowej mówią o paktach skierowanych przeciwko jednemu z umawiających się państw. Zaproponowany związek defenzywny nie jest skierowany przeciwko żadnemu z państw.**

Cierpkie słowa lorda Stanleya pod adresem państw neutralnych

LONDYN. (Elta). Minister wojny Stanley w dniu 20 marca wygłosił w Londynie przemówienie, w którym omówił sytuację państw neutralnych. Wspomniał on o głosach prasy zagranicznej, które oskarżały rząd W. Brytanii o tchórzostwo i nie powzięcie szybkiej decyzji podczas konfliktu fińsko-sowieckiego. Minister Stanley oświadczył: **„WIELKIM NIEBEZPIECZEŃSTWEM JEST DLA PAŃSTW NEUTRALNYCH UDZIELANIE NAM TAKICH PORAD. WSKAZÓWKI TE MOŻEMY BARDZO CHĘTNIE PRZYJĄĆ. DOŚWIADCZYLIŚMY JUŻ, IŻ PIERWSZEŃSTWO MA TEN, KTÓRY NA PRAWA PAŃSTW NEUTRALNYCH NIE ZWRACA UWAGI.**

Miliony ludzi w całym świecie obecnie myślą: „Jak możemy uchronić się od wojny“. Są oni na uboczu. Mogą oni nie brać czynnego udziału, a na skutek tchórzostwa i korzyści własnych mogą nawet dopomagać stronie przeciwnej. Jednak niech nikt nie myśli, iż może pozostać niezdecydowanym w stosunku do rezultatów rozpoczętych walk. My dążymy do jednego celu, tj. chcemy przekonać Niemcy, iż gangsterskie metody rządzenia nie mogą się opłacać, nie opłacają się i nie opłacą się“. Mówiąc o krytyce inicjatywy sprzemierzeńców, Stanley oświadczył: „Prawdą jest, iż historia wojen mówi o walkach, które były przegrane na skutek braku inicjatywy, lecz inne wojny przegrane były na skutek braku cierpliwości.

*

LONDYN, (Elta). Wiceminister spraw zagranicznych Butler oświadczył w izbie gmin, iż rząd brytyjski nie zmienił swej decyzji nie ogłaszania białej księgi o rokowaniach Wielkiej Brytanji i Francji ze Związkiem Sowieckim, które się odbywały przed rozpoczęciem wojny.

*

LONDYN. (Elta). Hore Belisha zrzekł się przewodnictwa partii liberałów narodowych w Izbie Gmin. Podczas zebrania grupy parlamentarnej liberałów narodowych. Belisha oświadczył, iż popiera rząd pod względem polityki prowadzenia energicznej wojny, jednak chce posiadać więcej swobody w wyrażaniu swego stanowiska.

*

LONDYN (Elta). W dniu 20 marca w izbie gmin oświadczono, iż rząd bada możliwości produkowania materiałów zastępczych importowanej nafty. Otrzymano jakoby dobre wyniki. Zostało już wyprodukowanych 32 miliony galonów tych materiałów zastępczych.

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego składamy czytelnikom, przyjaciołom i współpracownikom najlepsze życzenia.

Rumunia nie poszła Włochom na ustępstwa

BUKARESZT. (Elta). We środę po prawie miesięcznych rokowaniach została zawarta nowa umowa finansowa między Rumunią i Włochami. **Według tej umowy Rumunia się zgadza aby został podwyższony kurs lira w rozrachunkach clearingowych. Według Havasa sprawa nafty, która stanowiła jedno z najważniejszych żądań włoskich nie została rozstrzygnięta na korzyść Włoch.** Jak wiadomo, delegacja włoska żądała, aby Włochy corocznie mogły importować około 800.000 ton rumuńskich produktów naftowych. **Jednak rząd Rumunii nie przyjął na siebie żadnych zobowiązań w sprawie tego eksportu produktów naftowych do Włoch.**

Stanowisko Bułgarii nie uległo zmianie

SOFIA. (Elta). Minister spraw zagranicznych Bułgarii Popow w dniu 20 marca w izbie poselskiej złożył nowe oświadczenie o neutralności Bułgarii. Minister w najbardziej kategoryczny sposób dementował kursujące zagranicą pogłoski o zmianie stanowiska Bułgarii.

Odwieczna droga

W dzień wiosny, w dzień naszej wiosny, tej, co goni po bladem niebie rozpierzchnięte obłoki, tej wiosny, co łamie i kruszy śniegi, lub otula niemi, jak czapką z szafiru, pagórki i doliny, tej wiosny, co uderza w twarz jakiemś wesołem skrzydłem — nadlatującej radosnej przyszłości...

W dzień wiosny — patrzy się w życie jak w uciekającą kryształową prawdę i goni się za nią sercem, myślą. Gdzież jest to wszystko? Straszliwy łoskot wojen, przeraźliwy war kół maszyn, oczekiwanie tego, co „nadchodzi", huk wybuchów śmierci i zniszczenia?— Czy to jest na świecie? Czy było? Czy będzie? Jest i było i będzie — inne wielkie misterjum — misterjum nieustannego życia. Łamcie je, usiłujcie wdeptać je w ziemię, stłumić dźwięk każdy, słowo każde...

Życie się odradza. Odradza w tym samym rytmie, w tych samych formach. Te same wiosenne obłoki popłyną, jak okręty z dalekich krain radości, na przyszłą wiosnę i przez lat nieskończony korowód.

Te same wyrosną kwiaty na łąkach. I ta sama trudna, ciężka, rozorana śladami kół droga będzie jakże długo naszym gościńcem życia. Kto buduje świat? Wielka zamyślona przyroda. Ona, czy my? I czy my potrafimy go przebudować? I komu, komu to potrzebne?

Jakie to potwornie małe, jakie to potwornie smutne to współczesne przebudowywanie świata. Połamało się coś w duszach ludzkich. Z chaosu wynalazków wyrosła okrutna moc panowania gwałtu i szerzenia śmierci bez miary i końca i upojony nią świat w nich tylko widzi sposób osiągnięcia swych celów.

Ludziom, którzy przelecieli Atlantyk, wydaje się, że niema oceanu. Ludziom którzy uwierzyli w potęgę śmierci — wydaje się, że niema potęgi życia. Wiosna, te dnie Zmartwychwstania, oto wieczysta prawda.

Zniszczone życie budzi się, wstaje, obejmuje niebo i ziemię i idzie swoją drogą.

Droga jest trudna, idzie gdzieś po rozłamach gór, przez cienie i jasności — ale idzie niezwyciężona własną drogą nowych pokoleń.

Nie zastąpią jej koleje żelazne, szosy, autostrady. Droga do każdej siedziby i do każdego serca pozostanie ta sama, ta, wiodąca przez wysokie miedze, przerośnięta kwiatami, najcudniejsza ścieżyna polna i — ta przez pustki pól i lasów, przez mały oceanów i sine przezrocza horyzontów i labiryntów dusz. Ileż razy zamyślam się nad nią, nad tą naszą ciebą drogą.

Przeszły nią pokolenia. I pokolenia kroczyć nią będą.

Ulica płynie wdół. Ciemno wtłoczona pomiędzy domy i ściany gotyckiego niegdyś kościoła. Złocisty krzyż i ciemna krata. Sunie tłum ludzi w półcieniu.

I nagle na szarym urwanym frontonie kamienicy dojrzysz jakieś resztki ornamentu z XVI wieku, jakieś pilastrów i łuków ślady. Coś z dawnego wspaniałego bytu zastygło tam wysoko i, jak strzęp zetlałego obrazu, unosi się w górze. Po obliczach domów tu i ówdzie wróci błysk dawnego piękna: jakiś herb, jakaś rozwieszona girlanda z kamieni, jakaś arkada z przed wieków. I wtedy w pustce wylotu ulicy nad zielonością starych drzew dojrzysz ruiny zamku.

Za chwilę u stóp góry roztoczy się widok wspaniałej królewskiej klasycznej świątyni. Tak idzie się w samo serce Wilna.

Co łączy tych ludzi, co ciemnym różnobarwnym strumieniem spływają i pną się po mrocznej ulicy i wynurzają się na słońce placu i patrzą wprost w oczy starej baszcie i wspaniałej Katedrze. Jeden błysk, jedno zapamiętanie, jeden nawrót daleki.

Co łączy ten stary urwany mur kamienicy i refren rzeźbioną u góry i czerniejącą na szczycie sylwetą wieżycy i czemu goreje ona takim smutkiem w zachodniem słońcu? Nie jest to jakieś tylko dziwne piękno.

Mury, stare mury i stare ruiny, szary tłum ot i wszystko. Spojrzysz na twarze i każdy z nich, jak ci się wyda zapięty w swoim paltocie czy kubraku, idzie sobie swoją drogą. Mury i ludzie i nic w tem niema dziwnego. Takich murów jest sporo jeszcze i w Kownie i w Lublinie, w Rydze, czy w Łucku. Takich murów jest wiele na świecie. Ale ten, kto idzie w dół po tej dziwnej ulicy i podniesie wzrok przeżyje jedną przejmującą chwilę. Spojrzy mu prosto w oczy żywy majestat wielkiej idei. Z dumą ogladnie się on wokoło. Echo ciemnej ulicy odpowie mu ze swej kolorowej głębi. Żywą jest dotąd wielka przeszłość zamku, żywą jest droga wśród świątyń i murów, która do niej wiedzie. Sto lat temu dźwiga się u stóp ruin Katedra tak wspaniała swym ogromem, swą powagą. Jeszcze sto lat temu Wilno buduje królewski gmach na miejscu dawnej zburzonej świątyni. Czyżby nie zostało śladów tych wielkich uczuć obecnie?

Ludzie współcześni wierzą w statystyki, plebiscyty, w obliczenia w głosowania. Moc uczuć, ich istnienie, ich głębia nie daje się zmierzyć żadnym dynamometrem. Ten jeden, zawarty w malutkiej chwili, dialog pomiędzy tym, co patrzy na górę zamkową a jej przeszłością jest wielką prawdą, wielką rzeczywistością. Wielka idea nie zagasła. Wilno dla tych, kto rozumiał i umiłował jego idee, pozostawało zawsze, niezależnie od nazw oficjalnych i granic strzeżonych policyjnie, stolicą wielkiej, żywej całości.

U stóp góry Zamkowej w Wilnie i w kraju całym przez tyle wieków pokoleń wiele ukochało tę myśl. Czy odwrócić można bieg rzek i dróg — wiązania, a co najważniejsza czy odwrócić można drogi dusz?

Nie wystarczy stanąć u podnóża wileńskiego Akropolu i cieszyć się i marzyć.

Trzeba iść wgląb, we wnętrze historycznej budowy, której ślady tylko pozostały.

Jeden wybuch pocisków, jeden nalot potwornych „niszczycieli", owej hańby naszego wieku, i już niema śladów Katedry i zamku i starych murów. Czyż zawali się wtedy i zniknie idea?

Nie.

Od czasu, gdy Gedymin śnił na Górze Zamkowej do chwili obecnej, cykl się nie zakończył. Legendy i książęta, z którymi związane jest imię stolicy, wszystko to nie odeszło.

Czyż z tych, którzy wznosili tu pałace i kościoły i akademie nie pozostało nic, prócz napisów na płytach grobowych i pokruszonych kości w podziemiach kościelnych, któż to byli ci ludzie, którym pancerze i hełmy kuli hiszpańscy czy angielscy płatnerze, którym umysły kuły i szlifowały uniwersytety w Bolonii, w Padwie, którzy wracali tu i wykuwali przeszłość i moc jej i wspaniałość.

Dlaczego tak cenimy ich spuściznę?

Wyrośli oni tu z tego samego plemienia czy szczepu, czerpali z wód Wilji, z łąk i lasów Litwy swe plany, myśli, natchnienia i oto wracamy do porządkowania ich spadku. Trzeba stanąć i zamyśleć się. Trzeba zrozumieć co się skupiło przy tej górze — i tej Katedrze i tym godle.

Trzeba zrozumieć i odczuć, że, jak u stóp tej góry i na wiele wiele mil wokoło rozłożyły się te horyzonty Wilna, tak na tym całym kraju wzrosło, rozkrzewiło się w duszach ludzkich równie wielkie umiłowanie tego miasta i że stało się ono przez wieki ich najdroższą skarbnicą, ich wielkiem wspólnem duchowem i państwowem ogniskiem.

Tu w Wilnie i dzisiaj stoimy na wielkiej drodze, którą wyżłobiły dążenia i pragnienia tej całej naszej ziemi, na drodze, po której toczyły się i toczyć się będą jej dzieje. Tu znajdowała ona swe drogowskazy, swą żywą treść, tu budowała i rozkrzewiała swe siły. Tu rodziły się wielkie myśli, które prowadziły ludy tego kraju na pola zwycięstwa, które wznosiły wspaniałe świątynie i uczelnie.

Tu działo się to wszystko. I dziś zadania są równie wielkie, i dziś stoimy na odwiecznej drodze naszych przeznaczeń zamyśleni, stroskani. W szarych mgłach przyszłości, w dymach toczących się wokoło walk jakże trudno dojrzeć, co się stanie. Lecz tak było zawsze i było na świecie. Budować trzeba i trwać wokoło wielkiej myśli całości tego kraju. Upadły przeszkody tymczasowych granic, wyrosły inne.

Wilna nikt nie zdobył. Ono odzyskało dostojeństwo stolicy, a więc i w nim i z nim decydować się winny losy całego kraju. Mocno i zwarty jest pierścień umiłowania i oddania wokoło Wilna. Trzeba mu się przyjrzeć, trzeba go zrozumieć, trzeba go ocenić i zaprzęc do przyszłości te wszystkie siły które go stworzyły.

ZYGMUNT JUNDZIŁŁ.

Od Wydawnictwa

Dzisiejszy numer jest jednocześnie numerem świątecznym „Kurjera Wileńskiego". Najbliższe wydanie popołudniowe „Kurjera Wil." ukaże się we wtorek 26 b. m., a najbliższy numer normalny we środę, 27 b. m.

W drugą bolesną rocznicę zgonu ś. p.
Dr. Bronisława Szakiena
docenta U. S. B.
dn. 26 marca, o godz. 9, w kościele św. Jakuba odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które zapraszają
Żona i dzieci.

Naprężenie polityczne w Europie

Odpowiedź brytyjska na notę włoską

RZYM (Elta) W dniu 20 marca została doręczona hrabiemu Ciano odpowiedź rządu brytyjskiego na włoską notę protestacyjną w sprawie brytyjskiej kontroli kontrabandy.

*

LOŃDYN. (Elta). We środę ambasador brytyjski w Rzymie wręczył rządowi Włoch odpowiedź Wielkiej Brytanii na notę protestacyjną Włoch. Według posiadanych wiadomości omówiono w niej wiele spraw i szczegółowo wyjaśniono te przyczyny, z powodu których sprzymierzeńcy zastosowali środki wojny ekonomicznej.

W nocie podano, iż kontrola kontrabandy i zatrzymanie towarów transportowanych z Niemiec, skierowane są jedynie przeciwko Niemcom i że przedsięwzięte zostały wszystkie możliwe środki, aby nie szkodzić interesom państw neutralnych.

Nota Wielkiej Brytanji, jak też nota protestacyjna Włoch zostały napisane w stanowczym i przyjaznym tonie.

Narada Mussoliniego z marsz. Grazianim

RZYM (Elta). Mussolini przyjął naczelnika sztabu wojennego marszałka Grazianl, z którym odbył naradę w sprawach przygotowania wojennego Włoch.

Narady wojskowe w Gibraltarze

GIBRALTAR (Elta). Dowódca francuskiej floty wojennej na Morzu Śródziemnym admirał Estava i dowódca francuskich baz floty morskiej w Afryce Południowej i na Południowym Atlantyku admirał Ollive przybyli w dniu 20 marca do Gibraltaru dla przeprowadzenia narad z dowództwem floty brytyjskiej,

Norwegia nie otrzymała żądań sowieckich

PARYŻ. (Elta). Poselstwo Norwegii w Paryżu kategorycznie demontuje pogłoski, iż rząd Zw. Sowieckiego zażądał od Norwegii wolnych stref w niektórych portach.

Niemcy zażądały odwołania konsulów z Warszawy

WASZYNGTON (Elta) Ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało, iż Niemcy zażądały odwołania z Warszawy konsulów Stanów Zjednoczonych i innych państw.

TELEFONEM Z KOWNA

Rejestracja nieobywateli w Wilnie

Korespondent nasz dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, iż po świętach ma się ukazać zarządzenie o rejestracji osób nie posiadających obywatelstwa litewskiego, a przybyłych na teren Wileńszczyzny przed 1.IX. 1939 r. Rejestracja ma być dokonywana przez urzędy policyjne w terminie do dnia 15 maja br. Rejestracji nie będą podlegali obcokrajowcy zamieszkali za zezwoleniami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz uchodźcy wojenni posiadający zaświadczenia uchodźcze.

W sprawie powrotu uchodźców

Po świętach ma przybyć do Kowna i Wilna komisja sowiecka celem ponownej rejestracji uchodźców i internowanych, zamierzających powrócić na dawne miejsce zamieszkania.

Nie było rozmów z Nuncjuszem w Berlinie

RZYM. (Elta). Z dobrze informowanych kół watykańskich, donosi DNB, iż koła te stanowczo dementują wiadomości o rzekomych rokowaniach nuncjusza papieskiego w Berlinie Orsenigo w sprawie modus vivendi na obszarach b. Polski przyłączonych do Rzeszy.

SZPILKI

Dzisiejsza polityka wygląda jak panopticum lub specyficzne muzeum osobliwości. Nawet we Francji będzie teraz gabinet figur w o j s k o w y c h...

* *

— Gazety ciągle piszą, że „m o w y niema o wyrzeczeniu się celów wojny!!!
— Tak. Ale dlaczego tyle się o tym m ó w i?...

* *

Język polityczny bogaci się z każdym dniem coraz bardziej. Ostatnio powstały np. nowe synonimy. Zamiast słów „p y t a n i e" i „o d p o w i e d ź" mówi się teraz: — „S c a p a F l o w" i „S y l t"...

* *

Mówią, że na ostatnim walnym zebraniu wierzycieli Banku Bunimowicza dyrektor K a s z u k nawarzył syndykom okropnej k a s z y...

* *

Gazety doniosły, że w okresie silnych mrozów zamarzły transporty cytryn i pomarańczy w drodze do Wilna. W związku z tym mówią we Włoszech:
— Znasz-li ten kraj, gdzie cytryn zamarza?.. Ab.

Reynaud szefem rządu Francji

PARYŻ (Elta). Havas donosi, iż Paul Reynaud otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu ministrów Francji

*

PARYŻ (Elta). Havas donosi, iż Paul Reynaud utworzył nowy gabinet ministrów Francji.

PARYŻ (Elta). Havas donosi, iż do nowego, utworzonego przez Reunaud gabinetu ministrów wchodzą m. in. zastępca premiera Chautemps, minister wojny i obrony narodowej kraju Daladier, minister spraw wewnętrznych Henry Roy i minister floty wojennej Campinchi.

PARYŻ. (Elta). W piątek przed południem nowy gabinet ministrów Francji zbierze się w pałacu Elizejskim. W tym samym dniu po południu rząd przedstawi się Izbie Poselskiej. Przewidują, iż nowy gabinet ministrów najmniej raz w tygodniu będzie odbywał posiedzenia pod przewodnictwem premiera.

*

BERLIN (Elta). Prasa niemiecka w związku z dymisją gabinetu Daladier pisze, iż dymisja ta nie wywrze żadnego wpływu na obecną sytuację.

*

PARYŻ, (Elta). Gabinet ministrów Francji, który obecnie podał się do dymisji, utworzony był przez Daladier w dniu 10 kwietnia 1938 r. Po rozpoczęciu wojny, gabinet ten był kilkakrotnie reorganizowany, ostatnio, w dniu 14 go września 1939 roku.

ZAMACH STANU NA ZAMKU TROCKIM

w dniu 20 marca 1440 roku

O ile natura obdarzyła szczodrze talentami męża stanu wielkiego Witolda, o tyle poskąpiła zdolności politycznych bratu jego, najmłodszemu z Kiejstutowiczów — Zygmuntowi. Aż do chwili osiągnięcia tronu wielkoksiążęcego (1432) — w sędziwym już wieku — nie zajął on w państwie, mimo przychylności Witolda, wybitniejszej pozycji, lecz kontentował się rolą satelity swego brata, towarzysząc mu wiernie w złej i dobrej doli. Dwukrotnie uchodził za nim do Prus w latach sporu z Jagiełłą, a gdy wzeszła gwiazda Witolda, brał przy jego boku udział w kampaniach wojennych, uczestniczył m. inn. w bitwach nad Worsklą i pod Grunwaldem tudzież w wyprawach na Ruś Wschodnią jak np. na Nowogród W. W bojach wykazał odwagę osobistą i przytomność umysłu potrafił uderzyć na przeważającego siłą przeciwnika i odnieść nad nim zwycięstwo, jak świadczy choćby późniejszy fakt bitwy ze Świdrygiełłą pod Oszmianą (1432). Za wierność i oddanie odwdzięczał mu się Witold nadaniami intratnych terytoriów, wśród których najważniejszymi były: część dzielnicy nowogródzkiej (1398) oraz księstwo starodubowskie (1408). Dla zamiłowanego w zbytku i chciwego pieniędzy Zygmunta bogate te ziemie stanowiły nader pożądaną nagrodę. Ale zamknięty i milczący, pozbawiony uzdolnień organizacyjnych książę ten wciąż pozostawał na arenie politycznej postacią drugoplanową i nie zwracał na siebie niczyjej uwagi; to też po śmierci Witolda gwałtowny i ekspansywny Świdrygiełło bez trudu opanował tron wielkoksiążęcy, a Zygmunt odrazu pogodził się z losem i bez protestu przyłączył się do orszaku książąt, otaczających nowego władcę. A jeśli niebawem sam został na tron wyniesiony i ze Świdrygiełłą walkę rozpoczął, to z inicjatywy nie własnej, lecz panów polskich i litewskich, którzy porozumieli się między sobą, ażeby Zygmunta wysunąć na szachownicę polityczną. Duszą też spisku był nie Zygmunt, lecz w tym celu wydelegowany z Korony kasztelan sieradzki Wawrzyniec Zaremba.

W niezwykle trudnych okolicznościach obejmował nowy w. książę władzę: państwo rozpadło się na dwa obozy. Podczas gdy rdzenne bojarstwo litewskie w ogromnej swej części poparło Zygmunta, kniaziowie i ziemianie ruscy stanęli murem za strąconym Świdrygiełłą. Zanim walki, toczące się ze zmiennym szczęściem, zakończyły się zwycięstwem Kiejstutowicza, obaj przeciwnicy mieli do czynienia niejednokrotnie ze zdradą we własnym obozie. Raz po raz odkrywane konspiracje podsycały wrodzoną skrytemu Zygmuntowi podejrzliwość i nieufność względem otoczenia. Bezwzględnością w tępieniu przeciwników rozbudził nienawiść do siebie wśród całego możnowładztwa litewsko-ruskiego i zyskał miano tyrana, a zarazem wywołał nieprzychylny sąd o systemie swoich rządów wśród współczesnego kronikarstwa. „Książę ten — pisał po jego śmierci latopis nowogrodzki—był srogi i nielitościwy, a zwłaszcza chciwy srebra, i wielu książąt litewskich pogubił, a innych utopił, a innych pogubił mieczem, a panów i ziemskich ludzi (szlachty) niemało bez miłosierdzia zgubił, i dlatego Bóg nań nawadził na niego tę złą śmierć". Piszący w odległym Krakowie Długosz wydał niemal identyczną o tym księciu „gniewliwym i gwałtownym, a przytym niezmiernie chciwym" opinię: „Okrutnik chytry i podstępny każdego za lada oskarżeniem jakoby zdrajcę i buntownika, na jego życie czyniącego zamachy, najpierwej odzieraniem ze wszystkiego, potym więzieniem, a na ostatek, co się często zdarzało, srogimi kaźniami, wśród których badani sami na siebie z bólu kładli winę, i śmiercią niewinnie karał". I według Długosza za te czyny „jak mniemano słuszną Pan Bóg przepuścił nań karę śmierci..." Te same zarzuty „okrutnego tyraństwa" wysunęło przeciwko Zygmuntowi latopisarstwo litewskie, a powtarzał je za nim kronikarz Maciej Stryjkowski.

Przytoczone relacje, mimo iż pochodzą z różnych źródeł, oceniają tak zgodnie postępowanie w. księcia Zygmunta dlatego, że są odbiciem zapatrywań tej samej sfery społecznej — możnowładztwa, nader temu monarsze nieprzychylnego. Ażeby wytworzyć sąd objektywny o przewinach w. księcia, należałoby wysłuchać również strony przeciwnej, a tymczasem milczała ona, skoro Zygmunt spoczął snem wiecznym, a adherenci jego rozproszyli się lub ulegli terrorowi. Wprawdzie kursował podobno w Litwie w początku w. XVI „wiersz żałobny" o zabójstwie Zygmunta przez „zuchwałych książąt ruskich", biorący zapewne w obronę tego monarchę, ale treść jego nie zachowała się do naszych czasów. To rzecz pewna, że w relacjach, biorących źródło we wrogim obozie, tkwi pewna przesada, przeziera z nich chęć usprawiedliwienia zbrodni, dokonanej na „zbrodniarzu". Puszczono nawet w obieg mało prawdopodobną pogłoskę, że Zygmunt zamierzał wogóle wytępić co w znakomitszych „baronów litewskich i że spiskowcy tylko uprzedzili ten zamysł o dni kilka.

W rzeczywistości konflikt między w. księciem a możnowładztwem miał głębsze podłoże. Zygmunt był epigonem epoki Giedyminów i Witoldów; starzec pragnął wykonywać władzę monarszą w tych samych rozmiarach i z tym samym rygorem, jak obserwował jej wykonanie w latach młodości i wieku dojrzałego, gdy panujący, prowadząc z wielkim rozmachem akcję militarną, domagali się absolutnego posłuszeństwa dla swych rozkazów i znajdowali posłuch wśród bojarstwa, poczuwającego się do solidarności z nimi, tak, iż najsurowsze choćby wyroki przyjmowane bez szemrania. Nie zdawał sobie Zygmunt sprawy, że czasy się zmieniły i militaryzm litewski upadł z chwilą śmierci Witolda. Obyczaje złagodniały pod wpływem chrześcijaństwa i cywilizacji, możnowładztwo pragnęło większego i opartego na szerszych niż dotąd podstawach udziału w rządach i wyrażało swe niezadowolenie z istniejącego porządku w spiskach przeciwko panującemu. Niespokojny o swe stanowisko, zazdrosny w prerogatywy monarsze Zygmunt nie myślał ustąpić i bronił się, jak mógł, jednak nie orientując się dobrze w zawikłanej grze interesów otoczenia i w sieci intryg, nie umiejąc skutecznie przeciwdziałać zdradzie, walczył na oślep, a nawet, jak donosi Długosz, „rad nastawiał ucha czarodziejom i wróżkom, a stosując się do ich wieszczby wielu niewinnych żypozbawiał". Postępowaniem swoim wywoływał uczucie niepewności wśród całego możnowładztwa, to też gdy spiskowcy, powodowani zresztą bliżej nieznanym specjalnym celem, dokonali swego czynu, odetchnęli wszyscy panowie i kniaziowie litewscy i ruscy z ulgą.

Rankiem w niedzielę palmową (20 marca) r. 1440, gdy w. książę słuchał mszy w swoim pokoju, a dworzanie i służba udali się na nabożeństwo do kościoła farnego, przez puste dziedzińce i komnaty zamku trockiego przemknęła grupa panów litewskich z dwoma książętami Czartoryskimi, kuzynami Zygmunta (z linii Olgierda) na czele. Ukrywając pod płaszczami miecze, wdarli się spiskowcy do komnaty wielkoksiążęcej i tam rzucili się na „tyrana". Nie bronił się nawet starzec i nie widział wokoło nikogo, ażeby wezwać na pomoc; trafiony wielokrotnie razami żelaza padł na ziemię. Przekonawszy się, że już nie żyje, kazali zabójcy złożyć ciało zmarłego na wóz i wypuścili za bramę zamkową bez woźnicy (gdyż zapewne nikt nie chciał podjąć się tej usługi w obawie przed pospólstwem). Jednakowoż panowie litewscy pochowali z należytą czcią szczątki doczesne ostatniego Kiejstutowicza w katedrze wileńskiej niedaleko od grobu Witolda, któremu zmarły tak wiernie służył przez całe życie. Tymczasem zamek trocki i skarby opanowali spiskowcy, nie wywołując reakcji ze strony pochwalającego ich czyn możnowładztwa,, i dopiero po otrzymaniu glejtu bezpieczeństwa oddali je królewiczowi Kazimierzowi. Panowie litewscy cel swój osiągnęli — na W. Księstwo został powołany dwunastoletni Jagiellończyk, oni zaś mieli w jego imieniu władzę sprawować i mieć pieczę nad wychowaniem już w duchu nowych czasów.

H. Łowmiański.

Wiosenne skrzypeczki

Z pierwszym podmuchem wiosennego wiatru
pękały lody, a zapach igliwa
był taki mocny, jakby od korzeni
otwarto ciche wrota leśnej ziemi,
tam otoczone mchu zielonym wianklem
splecione światłem leżą dwie sasanki.

Las, cisza i turkot dalekiego koła
i cisza i nic i znowu stuk dzięcioła,
jakby wykuwał z sosnowego drzewa
krzyż na mogiłę, której nigdzie nie ma,
a tego krzyża, tego krzyża także
nie będzie nigdy pod brzozami trzema.

Dlaczego słyszysz: tylko smutne dźwięki,
dlaczego kady głos wiosenny w lesie
nie jest radością — spójrz, gałązka gnie się,
a na niej skacze zwinna sikoreczka
— hej, dziś, dziś, dziś zagrajcie pioseneczkę.

Hej, dziś, dziś, skądże ta melodia,
jakie skrzypeczki tęsknotą zasnute
i jaką dróżką dobiegła aż tutaj
Niebo nade mną było tak pogodne,
jak oczy patrzące przenikliwie, do dna.

I uwierzyłem, że jest taka chwila,
kiedy się człowiek ku ziemi pochyla,
a ziemia szepce: jesteście jak liście
bez gniewu, bez wojen i bez nienawiści.

Zdala za lasem woła srebrny dzwonek
na rezurekcję — ludzie szli gromadą
i pozdrawiali siebie w prostych słowach,
jak drzewa, gdy słońce na pnie upada.
Ten dzwonek woła kroplami srebrnymi:
oto otwarte wrota leśnej ziemi.

Lekki wiaterek dźwięk organów niesie.
— Mówili ludzie, że w pobliskim lesie
w dzień Wielkanocy małe wiewióreczki
skaczą i wokół dzięcioła siadają,
który im kuje złote pierścioneczki.

A jeden ptaszek mały, maleńki
mówił cichutko do smukłej sosenki,
że ludzie dobrzy karmili go w zimie,
że ludzie tacy nie mogą zabijać,
a jeśli sypią i sypią mogiły,
to dla tych kwiatów, co jesień przeżyły.

Już nie wiedziałem, czy to dzięcioł kuje
krzyż niewidzialny, czy też pierścioneczki,
— a tam przez pola od wiosennej rzeczki,
jakby ktoś śpiewał rzewnie i daleko
— hej, hej, skrzypeczki od dalekiej wioski
— i pochyliły głowy dwa pierwiosnki.

ALEKSANDER RYMKIEWICZ.

Wielkanocne przysłowia ludowe

W bogatej skarbnicy naszych przypowieści i przysłów ludowych odnoszące się do okresu wielkanocnego zajmują poczesne miejsce. Traktują one o rozmaitych rzeczach. Wybierzemy spośród nich ciekawsze z tych, które zawierają prognozę pogody oraz przepowiednie urodzajów, jako bardziej aktualne i żywiej interesujące w obecnym czasie.

Przytaczamy najprzód dwa przysłowia, dotyczące palmowej niedzieli, rozpoczynającej okres: *W niedzielę kwietnią dzień jasny, jest to dla lata znak krasny. Pogoda w kwietnią niedzielę wróży urodzajów wiele.* — Dzień św. Józefa, przypadający w bieżącym roku w czasie Wielkanocnym, rokuje następująco: *Św. Józef pogodny, będzie rok urodny.* W tym roku dzień ten wypadł szczególnie pogodny, czekajmy więc dobrych urodzajów, co w teraźniejszych warunkach bardzo byłoby na czasie. Związane z Wielką Środą mamy tylko jedno przysłowie, orzekające: *We środę po kołaczach, gdy żaba zakuka, już nas zima mrozami pewnie nie oszuka.*

Przysłów, odnoszących się do Wielkiego Piątku jest najwięcej, więcej nawet, niż przywiązanych do dnia Zmartwychwstania. Widocznie dzień śmierci Syna Bożego skupiał najwięcej uwagi naszego ludu. Oto kilka przysłów: *Kiedy w Wielki Piątek deszcz kropi, radują się chłopi. Jak w Wielki Piątek jest rosa, będzie obfity plon prosa. W Wielki Piątek gdy deszcz doliny zleje, że dużo mleka będzie, są pewne nadzieje. W Wielki Piątk mróz, na suchym brzeżku siana wóz. Deszcz na Wielki Piątek, napcha każdy kątek. Jak w Wielki Piątek śnieg, deszcz albo rosa, wtenczas nasiej, chłopie, dużo prosa. W piątek przed Wielkanocą, gdy deszczyk przerosi, pospólstwo urodzaje tego roku wnosi.*

Nie wiele jest przysłów, przepowiadających z pogody w Wigilię Wielkanocką przyszłe urodzaje. — Przytoczymy następujące: *Wigilia piękna a jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna.*

Ze spostrzeżeń, jaka jest Wielkanoc, pogodę i urodzaje rokują następujące przysłowia: *Jak pada we Wielkanoc, to trzeci kłos ginie, ale jak pada na Zielone Świątki, to naprawi. Pogodny dzień wielkanocny grochowi wielce pomocny. Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek można polać choćby i w piątek.*

Wreszcie przytoczymy jeszcze dwa krotochfilne przysłowia na Przewody: *Na Przewody nie żałować wody* (przysłowie czyni aluzję do powszechnie przyjętego zwyczaju oblewania wodą). *Na Przewody niech sobie pisankę uwiąże u brody.*

W. M.

Mieszkańcy Wileńszczyzny współcześni Chrystusowi

Co się działo na tym terenie, gdzie dziś rozłożyło się szeroko Wilno i okolice, w wieku, w którym Chrystus nauczał w dalekiej Galilei? Jak wyglądał wtedy człowiek na Wileńszczyźnie? Jaką miał kulturę, skąd wywodził swój ród i czy w ogóle **był tu!**

Wiemy, że w Egipcie 3000 lat przed Chrystusem panowała pierwsza historyczna dynastia Thinitów, wiemy, że sztuka i nauka grecka kwitła w Atenach w V wieku przed Chrystusem za rządów Peryklesa, którego popiersie zna dziś każdy sztubak, że Cezar w pierwszym wieku przed Chr. podbił obie Galie a król Hunnów Atylla zwany „Biczem Bożym" w IV wieku po Chrystusie rozbił nad morzem Czarnym państwo Gotów i zapoczątkował w ten sposób znany w historii okres „Wędrówki ludów". A czy wiemy, co się w tym czasie działo na naszym terenie, gdzie przeżywamy dziś wypadki dziejowe. Czy ówczesne wypadki dziejowe w basenie śródziemnomorskim pozostawiły tu jakiś ślad i czy w ogóle wpłynęły na bieg życia codziennego?

Historia nie może nam na to dać odpowiedzi. Świat starożytny, patrząc na ludy, zamieszkujące nasz kraj przez pryzmat swej wysokiej kultury nazwał je „barbarzyńskimi". Skąpe źródła pisane z owych czasów prawie nic nie mówią o tych „barbarzyńcach". Czy chodzili odziani w skóry zwierzęce z kamiennymi maczugami u boku, czy wyglądali inaczej? Tego nie opisują.

Odpowiedź na te pytania daje nam nasza ziemia. Coprawda, jak dotychczas są to wypowiedzi rzadkie, przypadkowe i posiadają wiele luk, nie tworzą pełnego obrazu, ale są bogatsze niż świadectwa starożytne.

Człowiek, który żył na naszych ziemiach w epoce współczesnej Chrystusowi nie był aż takim barbarzyńcą", który ubiera się w skórę, a maczugą posługuje się jako bronią.

W pierwszym wieku po Chrystusie na ziemi naszej przebywało jakieś plemię, które paliło swoich zmarłych i grzebało je w kurhanach pod kopczykami z kamieni. Byli, rzecz oczywista, czcicielami wielu bogów: żywiołów, drzew, ciał niebieskich itp. Wiemy o nich bardzo mało. W lidzkim znaleziono jeszcze przed Wielką Wojną kilka ubogich grobów, z których bardzo mało da się wyczytać. Dopiero w roku ubiegłym koło Niemenczyna przypadek pozwolił odkryć najstarsze, jak dotychczas z epoki żelaza, w powiecie wileńskim znalezisko tego rodzaju. Odkopano grób szkieletowy kobiety, bogato wyposażonej w artystyczne ozdoby brązowe, w cacka ówczesnej biżuterii sfer bardzo zamożnych, najprawdopodobnie panujących. Nie wykluczone, że jest to grób członkini rodu książęcego. Na rękach miała branzolety brązowe w formie staromodnych, jakbyśmy teraz nazwali mankietów. Jakiś artysta brązownik, wkładając w to dużo inicjatywy i wysokiej umiejętności, wycyzelował ich kształt i bogaty ornament. Lśniły kiedyś jak złoto i prawdopodobnie kupione były na wagę dzisiejszego złota, a na ówczesne sztuki baranów, bydła czy innej zapłaty w naturze. Na szyi znajdował się piękny naszyjnik również z brązu z oryginalnym łyżeczkowatym zapięciem, umieszczonym z przodu. Po obu stronach głowy, poniżej skroni wisiały ozdoby z brązu w postaci kółek z taśmy. Koło uszu znajdowały się spiralki z drutu brązowego zakończone paciorkiem szklanym, importem z odległych prowincji rzymskich, a wyrobionych prawdopodobnie w dalekiej Syrii. Wreszcie na piersi leżała zapinka kuszowata, formą przypominająca te zapinki, które są tak charakterystyczne dla Gotów i które znaczą szlak ich długiej wędrówki od Bałtyku aż do morza Czarnego.

Można teraz sobie stworzyć żywy obraz właścicielki tych pięknych ozdób. Ubrana w barwny strój, połyskująca złotem brązu, powolna w ruchach, w powłóczystej szacie — wcale nie wyglądała jak „barbarzyńca".

Towarzyszem jej był mężczyzna, uzbrojony w topór żelazny i dzidę. Tyle bowiem znaleziono w ciałopalnym grobie męskim w pobliżu grobu kobiety.

Z tych drobnych fragmentów kultury dnia codziennego ludzi z przed blisko 2 tys. lat, (odkopanych we wsi Pokraugła koło Niemenczyna w r. ub. przez pracowników Muzeum Archeologicznego USB.) nie da się scharakteryzować ich życia. Ale i te drobiazgi mówią wiele. Zamieszkiwała tu ludność, posiadająca szerokie kontakty ze światem, wysokie poczucie piękna co się przejawia w tych ozdobach, — ludność, stojąca już na wysokim poziomie kulturalnym pod wielu względami w porównaniu z innymi terenami Europy w owych czasach.

W przyszłości być może ziemia nasza dostarczy więcej dokumentów bezpośrednich z życia ludzi na naszych ziemiach w tak odległej epoce, teraz jednak grób z Pokraugły jest jedynym w swoim rodzaju.

Dr. H. C. H.



WIEŚ POKRAUGŁA, GM. NIEMENCZYN

Odsłonięty grób kobiecy z ozdobami z brązu. Na lewej ręce branzoleta mankietowa, na szyi naszyjnik, na czaszce brązowe zausznice..

Kościół św. Teresy w Wilnie

Wilno — miasto kościołów. Od antycznych kolumn katedry, poprzez strzeliste wieżyczki gotyckiego kościołka św. Anny do renesansowo-barokowej świątyni św. Piotra i Pawła snuje się legenda starego Wilna. Tu żyli i umierali wielcy monarchowie, rodziły się i ginęły dzieła rąk ludzkich — dzieła przeszłych pokoleń. Wśród istniejących dziś kościołów brak wielu, które zniszczyły kataklizmy dziejowe lub żywioły.

Do tych ostatnich zalicza się nieistniejący już dzisiaj kościół św. Teresy na Rybakach. Znane nam dane tyczące tego kościoła sięgają 1550 roku, kiedy to nieznany z nazwiska wenecjanin robi plan miasta Wilna, zamieszczony 50 lat później w atlasie Bomera w Norymberdze. Na planie tym, na prawym brzegu Wilii, niedaleko ujścia Wilenki, naprzeciw dolnego zamku widoczny jest kościół i cmentarz. Kościół oznaczony jest mianem kościoła św. Teresy. Gdybyśmy mieli określić położenie jego w dzisiejszym Wilnie, to trzeba by kościół ten umieścić po drugiej stronie Wilii, naprzeciwko t. zw. Cielętnika. Wśród ciekawych planów miasta Wilna zachował się również do naszych czasów plan z r. 1808, na którym widnieje kościół św. Teresy na Rybakach, już jako budowla murowana, o pięknej znanej ze starych sztychów, barokowej fasadzie.

Ściśle jednak, historyczne dane, tyczące tego kościoła sięgają roku 1702. Sto trzydzieści lat istnienia kościoła św. Teresy łączy się z najcięższym okresem w historii Wilna. Mury kościoła widziały wiele klęsk, oświetlały je ogromne łuny pożarów nad Wilnem, były świadkiem okrutnych wojen, głodów i szerzącej się zarazy. Wsiąkało w nie wiele westchnień i modłów wiernych, uginających się pod ciężarem klęsk i szukających pociechy w modlitwie.

Kościół św. Teresy znajdował się w dzielnicy zwanej Rybaki. — Jest to prawie już zapomniana nazwa prawego brzegu Wilii, pochodząca od zamieszkujących tę dzielnicę rodzin rybackich. W XVI w Rybaki były ludną dzielnicą Wilna. Poza kapliczką i cmentarzem, na północ znajdowały się psiarnie królewskie oraz słynna wówczas huta szklana Paleckiego, założona w roku 1547. Walerian Protasewicz, biskup wileński kupił część Rybaków tuż naprzeciwko zamku i tutaj zbudował dom dla swych rodziców i sióstr. W roku 1577 w tej samej miejscowości, ówczesny rektor Akademii Jezuickiej, Stanisław Warszewicki, postawił dworek z ogródkiem, w którym zdala od zgiełku miejskiego mieszkał i pisał swe słynne kazania Piotr Skarga.

Nadchodzi rok 1702. Karmelici Bosi, na gruncie kupionym dla nich przez księżnę Karolinę z Woynów Ogińską, postawili drewniany kościołek pod wezwaniem św. Teresy.

W Wilnie wówczas źle się działo. Rok 1701 i początek 1702 znamionował bezrząd tak w Wilnie jak i na ziemiach przyległych. W kwietniu 1702 r. do dawnych niepowodzeń przyłączyło się zajęcie miasta przez wojska szwedzkie Karola XII. Kwatera główna była na Śnipiszkach, miasto całe obsadzone żołnierzem, przedmieścia zajęte również, reszta obozu rozłożyła się wokoło miasta za Wilią. Wilno zostaje obarczone ogromnymi kontrybucjami przez generała Kriegs oraz komisarza Aldersteena. Musiało ono wypłacić częścią prochem i ołowiem, częścią pieniędzmi sto pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich. Na tym jednak nie skończyło się. Kazano dodatkowo później wypłacić 720 talarów, a ponieważ miasto w całości nałożonej nań sumy uiścić nie mogło, zabrano burmistrza i kazano mu konno podążać za obozem dotąd, dokąd reszta pieniędzy nie zostanie nadesłana. Sposób ten okazał się tak skuteczny, że postanowiono stosować go nadal. W ten sposób miasta i klasztory traciły swych przełożonych na taki przeciąg czasu, jaki wystarczał im do najśpieszniejszego zebrania żądanej przez Szwedów kwoty. Tak w przeciągu kilku lat Wilno zostaje prawie całkiem zrujnowane kontrybucjami i utrzymaniem żołnierza, to przez wojska szwedzkie, to przez saskie Augusta, to przez wojska sprzymierzone. W roku 1706 pożar niszczy miasto. Pożary w ówczesnych czasach były naprawdę wielką klęską. Powstawały one bardzo często naskutek nieumiejętnego obchodzenia się z ogniem w mieszkaniach lub od piorunów. Drewniane budownictwo sprzyjało ogromnie szerzeniu się ognia i utrudniało ratowanie. Pożaru powstałego na skutek zapalenia się domu od pioruna nie gaszono, uważając go za dopust Boży i nie śmiejąc podnosić ręki przeciwko zrządzeniu Opatrzności. W roku 1706 pożar prócz szkód w kościołach i domach niszczy ratusz i kramy miejskie, tak, że pozostaje po nich jedynie ruina. W latach 1708—1710 do plag, które za sobą pociąga wojna przyłączył się głód a wraz z nim choroby, zwane wówczas morowym powietrzem. Dziesiątki tysięcy ludzi ginęły padając na ulicach. Podobnie katastrofalnego przykładu panującego głodu nie ma później w dziejach Wilna. Przybierał on tak straszliwe rozmiary, że psy i koty jedzono jako przysmaki, a zdarzały się liczne odrażające wypadki zjadania trupów przez zgłodniałych mieszkańców. Z tych czasów datuje się obraz, znajdujący się nazewnątrz kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu, przedstawiający zarazę w Wilnie w r. 1710. W r. 1715 w maju wybucha znów w Wilnie wielki pożar, przy którym spłonęła po raz pierwszy kaplica Ostrobramska. Wilno przez wieki powstawało jak feniks z popiołów.

Przyszedł rok 1739. Na miejscu drewnianego kościoła Ogińscy wybudowali barokowy kościół murowany, który zwano powszechnie kościołem św. Teresy na Rybakach. Fundatorem był Szymon Karol Ogiński, miecznik Wielkiego Księstwa Litewskiego, podkomorzy witebski i żona jego Teresa. Po śmierci fundatora został on pochowany w podziemiach kościółka.

Znów mijają lata. Po upadku powstania w r. 1831 uknuto plan zagarnięcia Ostrej Bramy. Archirej Miński Anatoliusz, pod którego jurysdykcją pozostawało Wilno, zwrócił się w r. 1832 do władz centralnych o oddanie „kościoła i klasztoru Karmelitańskiego w Wilnie dla podtrzymania tutaj uciśnionego prawosławia". Apel poskutkował. Wyszedł dekret zatwierdzony przez cara a nakazujący zabranie katolikom kościołów św. Kazimierza i św. Teresy przy Ostrej Bramie.

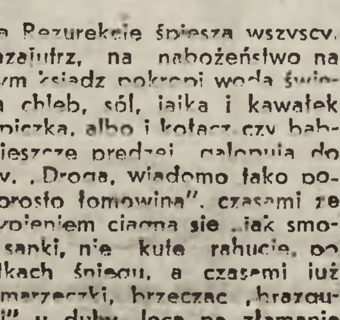
Władza najwyższa jednak nie określiła bliżej położenie kościoła św. Teresy a w Wilnie znajdowały się dwa kościoły pod tym wezwaniem. To też gubernator miejscowy zwątpił do jakiego kościoła stosuje się ten „ukaz" i pomimo nacisku archireja mińskiego generał-gubernator wileński ks. Dołgorukow nakazał oddanie prawosławnym kościoła św. Teresy za Wilią. Popi jednak tego kościoła nie przyjęli, ponieważ władze cywilne oddały w dzierżawę klasztorną ziemię na sześć lat a potem przekazały ją miastu. Restaurowanie zaś kościoła i przerabianie go na cerkiew nie opłacało się chociażby z tego względu, że w Wilnie nie było prawie zupełnie prawosławnych.

W ten sposób ocalała Ostra Brama.

W r. 1847 przyszła ogromna powódź, Wilia podmyła brzegi i fundamenty kościoła do połowy go obalając. Ponieważ duchowieństwo prawosławne tej ruiny nie przyjęło, mury zostały całkowicie rozebrane.

Kościół św. Teresy przestał istnieć, a ciężkie chwile jakie przeżywało Wilno kończyły się już, bo od połowy XVIII w. zaczyna się miasto dźwigać z upadku. Przyszły czasy rozwoju i choć przechodziły przez Wilno jeszcze burze wojen, tak okrutny okres nie powtórzył się. Dziś mało kto wie, że na prawym brzegu Wilii stał przez sto trzydzieści lat nieduży barokowy kościół, będący świadkiem najcięższych chwil w dziejach Wilna.

Maria Sadowska.



Zwyczaje wielkanocne na wsi

Wielkanoc kojarzy się w umysłach ludzkich z pojęciem Zmartwychwstania. Chrystianizm w swym rozwoju umiał zastosować nowe w świecie pogańskim wierzenia do dawnych obyczajów i obrzadków, uznanych za konieczne, wynikających ze stanu przyrody, z biegiem słońca po niebie, z rozkwitu ziół czy ruchów gwiazd obserwowanych przez pasterzy od wieków.

Wielki tydzień — rozpamiętywanie Męki Pańskiej — smutek duszy i poszczącego ciała. Wstanie z grobu Chrystusa, powrót wesela, radość wiosny wiecznie się odradzającej. W skrócie dzieje duszy, serca, które po dniach żałoby, umęczenia i umartwienia, ma sobie obiecane przez wiarę, że dostąpi dnia powstania z martwych i ocali zamarłe zda się jestestwo.

Na wsi, okres wielkiego i ściśle przestrzeganego postu, łączy się z czasem przednówku w gospodarstwie, kiedy to i bodnia pusta, i w odrynce tylko miękina a „siemja" cała wraz z żywiołką głodować muszą z konieczności. Więc dobrze Bogu ten post ofiarować i z czego się da przygotowywać „święcone". Momentem zapowiadawczym radość obiecującym, jest Niedziela Palmowa „Wierbnica". Łozinka z kaciukami ozdobiona kolorowymi kwiatkami, wyrosła pod kościołem i „wierzba bije, nie ja biju — za tydzień — wielki dzień". Tak wołają chłopcy, ściebając się po plecach wzajem witkami i dziewczęta też.

Po błocinkach, ledwie rozmarzniętych, zakwitają nieśmiało maślanki, dające żółty kolor masłu, jeśli ich dać trochę stęsknionej do trawy krowie. Już zaśpiewał pierwszy skowronek, 25 marca, jako że to święty ptaszek Matki Boskiej i na Jej dzień, Zwiastowania zaśpiewać koniecznie musi. Tego dnia budzą się w ulach pszczoły i szumią, a w lasach, niewidziane dla nikogo, kwitną orzechy.

Zaraz że odważne przelaszczki szafirowym dywanem zaścielą rude kąciki pod drzewami, a tuż słodki zapach fiołków doleci. Bocian krąży nad domami... Zmarznięty, skulony, głodny, żaby śpią jeszcze pochowane, pośpieszyłeś się zanadto z ciepłych krajów, bocianiuk, grzej się teraz na dachu przy dymie z komina, nim gniazdo zasiądziesz zeszłoroczne.

W W. Czwartek dziewczęta zrywają się bardzo wcześnie, biegną do krynicy, do rzeczki i obmywają się lodowatą wodą. Będą z tego gładkie, i białe i zdrowe, wiadomo.

Na Rezurekcję śpieszą wszyscy, a nazajutrz, na nabożeństwo na którym ksiądz pokropi wodą święconą chleb, sól, jajka i kawałek kumpiczka, albo i kołacz czy babkę, jeszcze prędzej galopują do chaty. „Droga, wiadomo jako poro, prosto łomowina", czasami ze skrzypieniem ciągną się „jak smoła", sanki, nie kute rabucie, po resztkach śniegu, a czasami już kałamarzeczki, brzęcząc „brazgunami" u duhy, lecą na złamanie karku. Bo jakżesz? Kto pierwszy dopadnie swoich wrót, kto pierwszy chwyci święconego, ten i pierwszy siejbę wiosenną skończy i żniwa w jesieni.

Kiedy objadłszy się akuratnie i przedrzemawszy, zbiorą się przed domami i mrok zaczyna zapadać, rozlegają się głosy „wałaczebników" którzy po doknami śpiewają „winszowanie panienkom" i dostają za to jaja i ciasta tak samo jak za śpiewanie Alleluja i czytanie Ewangelii zrana. Śpiewają też „winoż majo zielonaje" albo zielony jawor w dąbrowie, do wszystkich członków rodziny, ale najczęściej do panien z wróżbami o ich zamążpójściu.

Koło chat, gdzie łączka „kaczała" jajka, czyje o inne stuknie, ten wygrywa, stukają też dziobkami jajka, kto roztłucze przeciwnika, zabiera mu jajko. Kończy się to często bekiem dzieci, zwłaszcza jeśli jajko przegrane kolorowe, w cebuli lub łazurku farbowane.

Chłopcy ustawiają hojdawki i hojdają się pod niebiosa z dziewczętami, które oczywiście krzyczą gwałtu, aż w uszach wierci.

Na drugi dzień odbywa się „żekowanie" to święto najmłodszych dzieci, które z wrzaskiem i hałasem, biegają od chaty do chaty i zbierają jajka i resztki święconego.

Wesele wiosenne nie kończy się tymi skromnymi obrzędami, lecz ciągnie się dalej po za dni Wielkanocne. W pierwszą środę tzw. „środę gradową" każdy gospodarz powstrzymuje się od pracy, bo inaczej grad by mu wszystko wybił na polu. I dalej i dalej, ciągną się dni robocze i świąteczne: rocznica Jurja, rycerza — wiosnę walczącego ze smokiem, zimą, o czym opowiada piękna bajka „Jurja i Hramowik", po tym Kupała w noc Św. Jańską i tak się splata wieniec prastarych zwyczajów, z których każdy jest śladem dawnych wierzeń długich pokoleń ludzi, związanych z pracą koło ziemi.

Hel. Romer

Niedziela Zmartwychwstania

(Mar. XVI. 1—7)

Od trzydziestu wieków, przed Chrystusem i po Chrystusie, na całym okręgu ziemskim, wyrazy: Pascha, Wielkanoc — Zmartwychwstanie Pańskie, budzą serca wierzące, bo, jak mówi S. Grzegorz, uroczystość wielkanocna jest uroczystością nad uroczystościami. Zmartwychwstanie Chrystusa przenosi nas z ziemi do wieczności i napełnia radością świąteczną. Człowiek kocha życie namiętnie i czuje, że jest nieśmiertelnym, wszystko zatym, co pokrzepia jego wiarę w nieśmiertelność, co wraca mu prawo do życia, czyni na nim wrażenie głębokie, niepokonane. Uroczystość wielkanocna jest triumfem życia nad śmiercią, wskazując nam zmartwychwstałego Chrystusa.

Zmartwychwstanie Odkupiciela jest nie tylko dogmatem wiary chrześcijańskiej, ale też zarazem sprawdzianem boskości chrześcijanizmu, oraz pobudką (motivum credibilitatis) do uznanie objawienia Chrystusowego za boskie. To znaczy, że nie tylko wierzymy w prawdziwość i rzeczywistość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, ale też dla tego, że Chrystus zmartwychwstał, uznajemy religię chrześcijańską za prawdziwą, a jej założyciela za Boga.

Św. Paweł zwracał uwagę i podkreślał znaczenie zmartwychwstania Jezusa, więc pisze do Koryntyan: — „A jeśli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza" (I Kor., 15, 14). Istotnie, jeżeli Chrystus Pan zmartwychwstał, to przez swoje zmartwychwstanie dał wyraźny i pewny dowód, że był Bogiem, — Bóg bowiem tylko mógł swoją własną mocą zmartwychpowstać; a jeżeli staje się rzeczywistym, że Jezus jest Bogiem, to nie ulega wątpliwości, że nauka, którą głosił, jest prawdziwie boską, a kościół, który założył, jest budowaniem Bożym. Nawet przeciwnicy Chrystusa przyznają, że zmartwychwstanie Jezusa jest podstawowym dogmatem chrześcijaństwa. — „Istotę istoty — powiedział Strauss — właściwe serce chrześcijaństwa stanowi zmartwychwstanie Jezusa". Trzeciego dnia zmartwychwstał... — Gdy ten punkt wiary uprzytomnimy sobie jasno, cały gmach naszych wierzeń, wsparty na tej podwalinie, zyskuje na trwałości i mocy, a pamięć na zmartwychwstanie Jezusa odbijać się będzie zawsze w sercach chrześcijan echem najgłębszej prawdy, w której znajdą umocnienie i ukojenie, bo Jezus prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja!

KS. MICHAŁ RUTKOWSKI.

Damasceńskim traktem



Omyliłby się ten, ktoby sądził, że droga Bejrut — Damaszek przypomina w czymkolwiek nasze trakty. Nie — to najbardziej nowoczesna szosa asfaltowa, zatarasowana obecnie śpieszącymi zewsząd oddziałami kolonialnych wojsk francuskich. Tytuł jest tylko przenośnią, wywołaną wewnętrznym sprzeciwem turysty, który takiego stanu nie spodziewał się zastać.

Dostępu do wnętrza Syrii broni ogromny wał gór Libanu, sięgający do 3,000 m. wysokości. Po wyjeździe z Bejrutu szybko mijamy wąską i żyzną nizinę nadbrzeżną. Gościniec wysadzany rozrosłymi drzewami dający nieco zbawczego cienia, wiedzie wśród kultur warzywnych, sadów figowych, niskich palm bananowych, winnic i innych drzew i krzewów śródziemnomorza. Na falach rozgrzanego powietrza unoszą się skądś delikatne zapachy dojrzewających pomarańcz.

Odcinek górski drogi jest chlubą sztuki inżynierskiej. Pięknem krajobrazu i rozległością wrażeń mało ma, sądzę równych na świecie i śmiało może rywalizować o palmę pierwszeństwa z najpiękniejszymi drogami. W niezliczonych zakosach i serpentynach pnie się droga stromo ku górze, pokonywując zbocza i szczyty aż do wysokości koło 2000 mtr. ponad poziom morza.

Szybko wdół pod nami zapada wąski ziemno-zielony pas nadbrzeżnej niziny, potem jasno-zielone plamy gajów oliwnych z rozrzuconą wśród nich bielą wiosek arabskich o małych kamiennych kościółkach, pozostają w dole rzadkie laski piniowe — ostatni mohikanie odwiecznych puszcz libańskich, cedry rosną już tylko w rezerwatach; — mijamy tu i ówdzie rosnące przy drodze potężne drzewa chleba świętojańskiego, by na znacznych już wysokościach wjechać w strefę uzdrowisk.

Tu chronią się tłumy mieszkańców Bejrutu przed letnimi upałami. Rzeczywiście przeskok temperatury jest ogromny, od upału w rejonach nadmorskich do miłego chłodu górskiego na tych wysokościach wśród skał, już ponad granicą lasów.

Widoki są cudowne. Dla nich samych warto było odbyć długą i uciążliwą podróż do Bejrutu. Niby starożytny dywan arabski, opadając tarasami ściele się cała kraina Libanu od nas aż hen w dół do stóp błękitnej bogini morza.

Do drobnej grupki klocków, rękami dziecka ułożonej upodobnił się Bejrut. Na południu widać dobrze starożytne miasta Tyr i Sydon i gubiące się we mgle brzegi palestyńskie, na północy starofenicki Byblos (arabski Dżebail) dalej Tripoli. Łagodny wietrzyk owiewa twarze. Przed nami łagodny pastel Śródziemnego Morza przechodzi niepostrzeżenie na horyzoncie w zasnuty mgiełką błękit nieba. Gdzie niegdzie trzepocą na fali białe motyle żagli feluk — (arabskich żaglowców).

Widoki coraz ponętniejsze i rozleglejsze urzekają. — Trudno wprost od nich oderwać oczy, od czasu do czasu spoglądam jednak ukradkiem i z obawą na naszego szofera. Prowadzi auto nonszalancko jakby od niechcenia jedną ręką, w drugiej swobodnie trzymając papierosa, a wali po tych diabelskich zakrętach nad przepaściami stale pełnym gazem. Widocznie owo arabskie zamiłowanie do konia przeszło u nich teraz na konie mechaniczne.

Bez szwanku minęliśmy najwyższe wzniesienia Libanu, na jakimś zakręcie mignął nam po raz ostatni górujący nad Bejrutem niby z różowego marmuru wykuty Sannin (około 2700 m.) i znów po wariacku, niezliczonymi pętlami szosy zjechaliśmy w dolinę rzeki Leontes, oddzielającą pasmo Libanu od Antylibanu. Strzeliste włoskie topole nad brzegami Leontes przypomniały mi na chwilę dalekie rodzinne Podole.

Od czasu do czasu mijają nas karawany poważnie i powoli kroczących wielbłądów, obładowanych do granic możliwości. Zwykle na przedzie na osiołku jedzie Arab powłócząc nogami po ziemi, do ogona osiołka za łeb przywiązany powrozem pierwszy wielbłąd i tak cały szereg aż na końcu przeciwnie — do ogona wielbłąda znowu osiołek biedny obładowany do granic niemożliwości.

Łańcuch Antylibanu majaczący na horyzoncie zbliża się i z każdą chwilą olbrzymieje. Wjeżdżamy w suche wąwozy górskie, pozbawione zupełnie wody, jak i cała okolica na dziesiątki kilometrów wokoło. Góry to już całkiem odmienne od Libanu, dzikie i bezludne. Koloru palonej i niepalonej cegły ciągną się sfalowane pasma nagie, jedne za drugimi, jak gdyby gniewną ręką olbrzyma wypchnięte z kotła ziemi i zastygłe lawą. Ogarnia nas surowy wiew bliskiej pustyni.

W drodze do Damaszku przejeżdża się granicę między republiką W. Libanu a właściwą Syrią. Jest nawet strażnica graniczna, ale formalności niewielkie. Ze stanicy wyszedł poprostu żołnierz w odmiennym nieco mundurze niż libański, coś przyjaźnie poszwargotał z szoferem, dał jakąś paczkę do Damaszku i jazda dalej.

W pewnym momencie naszej jazdy droga się gwałtownie obniża i wpadamy nagle w oazę roślinności nad wodami wartko płynącego potoku Barad. Kontrast między dopiero co przebytą pustynną okolicą a bujną roślinnością oazy jest tak duży, że człowiek czuje się olśniony i oszołomiony. Nagie piaskowcowe góry cofają się na obie strony drogi, dolina rzeczki rozszerza się jak brama do raju szczęśliwości i znajdujemy się w Damaszku, zwanym przez wiernych powszechnie „rajem wschodu".

Może i słusznie, Damaszek stolica Syrii jest bowiem olbrzymią oazą na skraju piaszczystej, surowej pustyni syryjskiej.

Witold T. Moroń.

Ulotki w czasach Napoleona

Wielu z nas czytając wiadomości o rozrzucaniu ulotek przez samoloty walczących stron sądzi, że jest to wynalazek 20 wieku. a nawet ściślej obecnie prowadzonej wojny.

Zdziwilibyśmy się niepomiernie gdyby nam zakomunikowano, że jest to pomysł stary jak świat. „Wszystko już było" powiedział Ben Akiba i miał rację. Oto wyjątek ze wspomnień wojennych pewnego kapitana korwety angielskiej, która w czasie wojen napoleońskich odegrywała rolę samolotu zrzucającego ulotki na obce terytorium.

„Pojechaliśmy tedy znów wzdłuż wybrzeża Francji patrząc aby nie oddalać się od brzegu, a jednocześnie nie najechać na mieliznę. Na pokładzie moi chłopcy rozłożyli klatki z wronami, których mieliśmy jeszcze pół setki. Stary lis Brooms nanizywał ze zjadliwym uśmiechem paszkwile przeciw Napoleonowi na saletrowanie nitki. Gdy nanizano kilkanaście kartek na nitkę przywiązywano ją wronie do łapy, podpalano i wypuszczano ptaka. Nitka tliła się po woli i coraz to jakaś uwolniona kartka leciała na ziemię francuską. Czytali ją pewnie wszyscy chłopi i mieszczanie i jeden drugiemu wsuwał po cichu w łapę. Czasami żałowałem, że wrona nie jest tak wielka jak gęś, bo by potrafiła ze dwie setki paszkwilów zanieść do samego Paryża".

B. Ż. P.

Jak Rumuni gospodarują w Besarabii

Włączenie w r. 1919 Besarabii do Rumunii miało swe podstawy historyczne i etnograficzne. Za panowania tureckiego bowiem Besarabia stanowiła stale część Mołdawii. Odstąpiona na początku XIX w. przez Portę Rosji nie zatraciła jednak swej rumuńskiej większości, gdyż w chwili złączenia z królestwem Rumunii liczyła 70% Rumunów.

Jak Rumuni gospodarowali przez ostatnie dwadzieścia lat w Besarabii? Znajdujemy na ten temat bardzo interesujące uwagi w angielskim piśmie ekonomicznym „The Ecomomist" z dnia 27 stycznia b. r.

Chłopi zasadniczo mają się w Besarabii lepiej niż w innych prowincjach kraju. Przeciętna gospodarstw włościańskich wynosi 6—8 ha, podczas gdy w pozostałej Rumunii zaledwie 3—5 ha. Reforma rolna rozparcelowała tu większą własność ziemską, ustalając jako maksimum 100 ha, gdy w innych prowincjach królestwa majątki ziemskie mogą osiągać liczbę gruntów równą 500 ha. Jednak to rozdrobnienie ziemi w Besarabii nie wpływa dodatnio na ogólną produkcję prowincji. Uprawa roli stoi tu na nader niskim poziomie. Besarabia posiada 26% ogółu gruntów ornych Rumunii, a natomiast nieodzownych do dobrej uprawy roli traktorów posiada tylko 202, gdy w ogóle w Rumunii znajduje ich się 1.525, czyli że na tę prowincję przypada nieproporcjonalnie do ilości roli tylko 13—14% traktorów.

Carska Rosja eksploatowała, może nawet wyzyskiwała Besarabię, ale trzeba przyznać, że rynek rosyjski pochłaniał bez trudu nadwyżkę eksportową prowincji w postaci ziarna, wina i owoców. Natomiast wewnętrzny rynek rumuński jest znikomy i po prostu braknie zapotrzebowania na te produkty, których pełno niemal w całej Rumunii. Jeśli zaś chodzi o eksport zagraniczny, napotyka on na wielkie trudności. Po pierwsze Zw. Sow. odciął się od zagranicznych rynków handlowych już w r. 1938. Pewne widoki przyniosłaby wymiana z państwami skandynawskimi, które czują wielkie zapotrzebowanie na te produkty, a także Niemcy mogłyby się stać poważnym klientem besarabskich płodów rolnych. Jednak istnieją tu poważne trudności finansowe i transportowane. Rosja stosowała tuż przed wojną przeważnie transport wodny, spławiając rocznie około 20 tys. sporych ładunków towarowych wdół Dniestrem. Od 20 jednak lat Dniestr przestał istnieć jako wodny szlak handlowy, a starania o nawigację na Prucie, przedsięwzięte przez rząd rumuński, nie osiągnęły jeszcze należytych rezultatów. Sieć kolejowa jest skierowana na Besarabii na wschód do Zw. Sow., a tylko jedna linia kolejowa z centrum Besarabii idzie do rumuńskich portów naddunajskich.

Poza tym stan dróg w Bes[...] jest fatalny, głównie ze wzgl[...] strategicznych cierpi jedn[...] tym niepomiernie handel tej [...]wincji.

Znaczny kapitał potrzebny [...] nie tylko do finansowania h[...] i budowy dróg, ale także d[...]niecznego zalesienia i una[...]nienia Besarabii. Promienie s[...]czne działają tu bardzo siln[...] i przenikliwie aż do wnętrza [...] co powoduje często susze. [...] dwa razy po wielkiej wojnie [...]żał wskutek tego Besarabii [...] Mróz w 1929 r. zniszczył wiel[...]nic, szczególnie pięknych p[...]niowych kwitnących winnic, [...]żących do niemieckich i s[...] carskich kolonistów. Winnic [...] nie odbudowano. Produkcja [...] spadła bardzo znacznie. [...] wojną przeciętna winnej pro[...] Besarabii wynosiła rocznie 3[...] hektolitrów. Natomiast w r. [...] osiągnięto nie wiele co pona[...]łowę tej liczby. Pewną, ale [...] być wystarczającą kompensat[...] go stanu rzeczy wynosi w[...] przedsiębiorstw przemysłowy[...] 60 proc. i znaczny rozwój [...]scowego przemysłu, który za[...]nia obecnie 75 tys. osób, po[...] gdy w r. 1919 zatrudniał ty[...] i pół tys.

Jeśli chodzi o potrzeby [...]ralne i cywilizacyjne ludności [...] w Besarabii sytuacja pod [...] względem raczej poprawiła [...] od czasu wojny, ale prowinc[...] jest pod tym względem sta[...] tyle za innymi ziemiami Rum[...] Np. dostarcza się obecnie w[...] prądu na tereny Besarabii, [...] ilość zelektryfikowanych d[...] jest o 10 proc. mniejsza niż w[...]rym Królestwie, a o 17 p[...] mniejsza niż w niegdyś aus[...]kich prowincjach: Transylwani[...]nacie i Bukowinie.

Szkolnictwo wzrosło tu b[...] szybko: w r. 1919 było tylk[...] szkół średnich i 656 szkół po[...]chnych, a obecnie jest w Bes[...] 96 szkół średnich i 2204 po[...]chnych. Jednak prawa mnie[...]ciowe są tu bardzo ogranic[...] W Transylwanii i w Banacie [...] poddostatkiem szkół i gazet [...]gierskich oraz niemieckich. [...] Besarabii istnieją tylko szkoł[...] muńskie a brak jest zupełny [...] lub szkół rosyjskich czy ru[...] skoro ta mniejszość jest tu [...] wszystko bardzo znaczna. Je[...] widocznie obawa przed kom[...]mem.

Z ziem przyłączonych w [...] 1919 Transylwania dała Ru[...] bogactwa mineralne i piękn[...]jobrazów, Banat — przemysł[...]kowina — skarby artystyczne [...]storyczne, Dobrudża — sze[...] i bogate wybrzeże morskie. J[...] Besarabia żadnej z tych właś[...]ści nie posiadała, i stąd zap[...]płynie pewne jej zaniedb[...] przez rząd rumuński, jak odw[...]kieś postponowanie czy też [...]cosze" traktowanie. Obecnie [...]nak sytuacja ta ulega korz[...] zmianie.

Król Karol w swej polityc[...]ności królestwa zdecydował [...] odrodzić tę prowincię. Doko[...] już przebudowy struktury ad[...]stracyjnej kraju, zapewniono [...]bitnym obywatelom udział w[...]roko rozwiniętym samorządz[...] itd.

Ciekawe jakie to da rez[...]

(V[...]

Łabędź z Cesaro

29 lutego b. r. świecono w Italii 37-mą rocznicę urodzin Rossiniego; urodził się on 29 lutego... 1792 roku.

Maestro żartował nieraz na ten temat i jeszcze na krótko przed śmiercią (w 1868 r.) pisał do syndyka swego rodzinnego miasta Cesaro:

„Moi ziomkowie będą mi wdzięczni za okazję do rzadkiego święcenia mej pamięci: bądź co bądź jest to pewnego rodzaju oszczędność"...

Rossini zostawił swemu miastu około dwóch milionów lirów na założenie Szkoły Muzycznej. W ciągu 19 lat — od 1810 do 1829 r. — napisał on 39 oper, 20 kantat, dwa utwory religijne i 183 drobiazgi.

W jaki sposób Rossini — przezwany poetycznie „łabędziem z Cesaro", w rzeczywistości — kpiarz, bufon, śmieszący ludzi do łez swoimi operami i wesołymi piosenkami, mógł stworzyć „Małą mszę pontyfikalną", — tego nikt nie mógł zrozumieć, a najmniej — on sam.

Jeszcze bardziej nieoczekiwanym dziełem było napisane dawniej, w 1831 r. „Stabat Mater".

Rossini był podówczas gościem prałata madryckiego Fernandera de Varela, który przyjął go z wielkimi honorami. Wzruszony maestro zapytał prałata, w jaki sposób mógłby mu się odwdzięczyć za taką gościnność, i otrzymał odpowiedź:

— Napisaniem utworu religijnego.

— Ależ ja nie jestem Marcello czy Pergolesi. — bronił się artysta — muzyka religijna to nie mój koń.

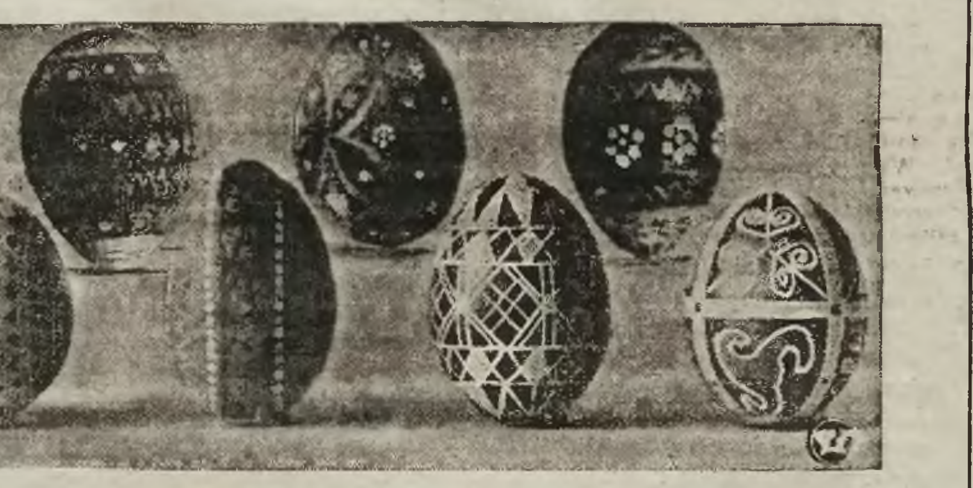
De Varela jednak tak nastawał, że po kilku dniach Rossini wręczył mu „Stabat Mater" i... całkiem o tym zapomniał. Minęły lata. Po śmierci prałata jego spadkobiercy znaleźli rękopis i przesłali go paryskiemu wydawcy Rossiniego, ten zaś czym prędzej puścił w świat nowy utwór znakomitego maestro. Rossini szalał, uważając, że to jest spekulacja jego nazwiskiem, i zagroził wydawcy sądem. Dopiero, kiedy mu pokazano rękopis, przypomniał sobie, że kiedyś napisał „coś takiego"...

Zwykle, około czterdziestki, genialny artysta znajduje się w pełnym rozkwicie twórczości. Inaczej było z Rossinim. W 37 roku życia napisał on „Wilhelma Tella" i przestał tworzyć opery, głuchy na prośby wydawców i przyjaciół.

Mając w bród pieniędzy — rzadki wyjątek wśród prawdziwych twórców! — wiele podróżował, sypał dowcipami, hulał w Paryżu, leczył się w Montecatini. W przerwie między dobrym obiadkiem a wesołą hulanką wytrząsał, jak z rękawa, małe humorystyczne utwory muzyczne, prawie zawsze o charakterze... gastronomicznym! Jest tego około dwóch setek w niewydanych rękopisach, pieczołowicie przechowywanych w „sanctuarium Rossiniego" przy Szkole Muzycznej w Cesaro.

Tak żył i tworzył Rossini, wielki artysta i żartownik, jakby żartobliwie urodzony 29-go lutego.

(Jr).



Tragiczny żywot Sweefta

Satyra losu wielkiego satyryka

Rozdrażniony, nerwowy, groźny pamflecista, nieporównany w swojej buntowniczości, jeden z największych satyryków Jonatan Sweeft miał życie smutne, można nawet powiedzieć — tragiczne.

Niesamowity Jonatan.

Paul Saint-Victor, wspaniały stylista, artysta pióra, autor niezrównanych portretów literackich, powiedział o nim:

„Geniusz angielski nie posiada przedstawiciela bardziej niesamowitego i odpychającego, niż Jonatan Sweeft".

Już w twarzy jego, starego dziekana czaił się skryty, złośliwy uśmiech. Wielki sceptyk, spoglądał smutno i pogardliwie na społeczeństwo, na ludzi, na otaczające go środowisko.

„Człowiek rzadko kiedy sięgnie do twojej rady, zawsze jednak do twojej sakiewki. Widocznie pieniądze mają większą wartość od rady", — oto jego charakterystyczne słowa.

Przesmażony befsztyk

Kiedyś Sweeft miał u siebie gości na obiedzie. Jego gospodyni podała na stół soczysty befsztyk. „Befsztyk jest przesmażony — zauważył pan domu — proszę wziąć go z powrotem do kuchni i tak zrobić, aby był usmażony w miarę". — „Ależ, Wasza Wielebności, — zdziwiła się gospodyni, — przecież to niemożliwe! O, gdyby befsztyk był niedosmażony"... — Właśnie, moja kochana, jeżeli już jest nam przeznaczone robić błędy, róbmy takie, które da się naprawić: niedosmażaj swoich befsztyków"/...

Urwane lustro

Innym znów razem odwiedził go pewien ksiądz z Londynu. W pewnej chwili, nim zdążyli wstać, urwało się ciężkie lustro, wiszące nad ich krzesłami.

— „Jakie szczęście, że zdążyliśmy wstać"! — zawołał, przestraszony ksiądz.

— „Że ksiądz zdążył wstać", — poprawił go ponuro dziekan...

Co roku, w dzień swoich urodzin, Sweeft czytał księgę Joba — „najsmutniejszą i najbardziej urągliwą ze wszystkich ksiąg ludzkości".

Lokaj czy sekretarz?

Wspomniany już Saint-Victor twierdzi, że całe życie Sweefta było złośliwą tyranią, a tyrania ta rozpoczęła się od poniżenia: — w 20 roku życia Sweeft był sekretarzem, w rzeczywistości zaś — zamaskowanym służącym, doświadczył wszystkich obelg i całej poniewierki, odczuł dotkliwie gorycz lokajskiego chleba. Z twierdzeniem tym polemizuje w swojej świeżo wydanej monografii pisarz sowiecki **M. Lewidow**, nazywając je „tworzeniem legendy", która nie znajduje żadnego potwierdzenia w życiu i nastrojach Sweefta.

Czynności sekretarza pełnił on u Wiliama Templa, z którym pozostawał w stosunkach towarzyskich, debatował o polityce, literaturze, moralności. Spotykał się u niego z najwybitniejszymi przedstawicielami angielskiego świata intelektualnego, czuł się im równy. Czyż więc może być mowa o lokajstwie? — pyta Lewidow. Wytyka też badaczom i biografom Sweefta, że go nie rozgryźli, że wszystkie ich komentarze i wywody są nieprzekonywujące i powierzchowne.

„Bajka beczki"

Jaskrawo i dobitnie charakteryzuje Sweefta **Teckaray**: „Sweeft idzie drogą życia, jak człowiek, opętany przez biesa, ciągle się rozgląda, czy nie gonią za nim furie. Wie on, że nastąpi noc, a z nią bezapelacyjnie zjawią się te zmory. O Boże, jakaż to noc i jakie długie konanie! Jakiż straszny sęp pożera serce tego olbrzyma"!...

Sławę Sweefta ugruntowały: **„Listy kiennika", „Podróż Guliwera", „Bajka beczki"**. Tej ostatniej Sweeft nie uważał za utwór literacki. Była ona dla niego pewnego rodzaju „dokumentem". — Już w pierwszym wierszu czytamy: „Bajka beczki" została napisana gwoli pewnego doskonalenia rodzaju ludzkiego".

Mamyż wierzyć tym słowom? — Sweeft przecież jest wielkim mistyfikatorem. A dalej: jakąż bajkę może opowiedzieć beczka? Ale to tylko przenośna: oznacza ona bezmyślną paplaninę. Lecz w takim razie, jakże bezmyślna paplanina ma doskonalić rodzaj ludzki? Lewidow wyjaśnia: tak — mistyfikacja, ale całkiem niezwykła, mistyfikacja dwuplanowa, typowo sweeftowska: jednocześnie obnażona i zamaskowana.

Samotny pamflecista

Współcześni przyjęli „Bajkę beczki" bardzo poważnie, biografowie i komentatorzy mędrkowali na temat dążenia Sweefta do doskonalenia rodzaju ludzkiego. Krytycy musieli się niemało napocić nad odszyfrowaniem pamfletu sweeftowskiego, rozplątując skomplikowaną sieć napomnień, parabol, przenośni, ukrytych i ostrych aluzyj, osobistych wynurzeń.

Lewidow uważa „Bajkę beczki" za pamflet, ale pamflet ten nie jest podyktowany nienawiścią człowieka: to — bunt przeciwko temu, że człowiek jest głupi, a mógłby być mądrym, nieszczęśliwy, a mógłby być szczęśliwym, bezsilny, a mógłby być potężnym.

Agonia

W nieustannym wrzeniu umysłu i namiętności, sarkazmu i pogardliwego współczucia, przeżył Sweeft w samotności swoje smutne życie.

Nadchodziła i nadeszła starość.

Jeszcze umysł był jasny, jeszcze żył nieposkromiony duch, a już zaczęła się agonia. Była bardzo długa: ciągnęła się pełnych 5 lat...

Ostatnie słowa

Na 4 lata przed śmiercią Sweeft przestał mówić, zrzadka tylko wydobywały się z jego ust poszczególne słowa i zdania, — nastąpiła całkowita utrata pamięci, ogłuchł. Kłamstwem jest jakoby Sweeft postradał zmysły.

Ostatnie jego słowa były: **„Jakimż jestem głupcem"!..**

Umarł mając lat 78.

Szpital dla obłąkanych

Ku jego trumnie płynęła nieskończona fala ludzka, — wszyscy, do których dotarła fama o dziwnym księdzu angielskim. Ktoś pochylił się, obciął zmarłemu pukiel włosów i ukrył go starannie na piersi...

W testamencie przeznaczył Sweeft kapitał na szpital dla upośledzonych umysłowo i obłąkanych, „by takowy był dostatecznie wielki"...

Ironia czy dobrodziejstwo? — (Według „Siegodnia"). (Jr).



Nowe wieści o artystach polskich

Wiadomości, jakie nadchodzą ze :zystkich polskich ośrodków kultulnych, przynoszą wciąż nowe szczegły o naszych artystach i ich pra-

Oto garść najnowszych wieści:

IIECZYSŁAW WĘGRZYN

Dobrze znany wileńskiej publiczści artysta „Pohulanki", Mieczyw Węgrzyn pracuje w zespole Te·n Miejskiego we Lwowie.

Teatr ten, ') jeden z dwu polich teatrów na terenie zajętym zez Sowiety, został upaństwowio-.

Repertuar ostatnich tygodni przyбsł takie sztuki, jak: „Moralność ni Dulskiej", „Obrona Xantypy", więc dwie sztuki beztendencyjne i lno „widowisko składane", jako iór utworów aktualnych kilku no ·ch pisarzy ideologicznych, między ıymi Broniewskiego.

AWIARNIA FILMOWCÓW WE LWOWIE

Gdy mowa o Lwowie, trzeba pościć kilka słów kawiarni t. zw owszechnej", w której pracują omal wszyscy handlowcy i przemysłowcy filmowi z Warszawy. — żna tu zobaczyć dyrektorów warıwskich filij „Metro-Goldwyn ıyer", „Universalu", „United Ar ts" w roli kelnerów, szatniarzy, no zażywnego eks-właściciela jedgo z wiekszych biur wynajmu filów, w rol „Lbov'a", sprzedającego pierosy.

W kawiarni tej gra zespół muzyıy pod kierownictwem Kataszka.

TADEUSZ BOCHEŃSKI

Popularny speacker Polskiego Ra ı, Tadeusz Bocheński występuje charakterze recytatora w lwow m teatrze *„Miniatury"*.

'ERNE I ANDRZEJEWSKA

Znana pieśniarka Zofia *Terne* ira, jak podaliśmy już przed uczka z Warszawy przebywała az z Jarosym w więzieniu — znaj ie się we Lwowie i również występ ·e w teatrze „Miniatury".

Jadzia *Andrzejewska* i Emanuel *Schlechter* tworzą w tym teatrze duet, odukujący żydowskie pieśni ludo , legendarne i regionalne, tłumaczone przez Schlechtera na język pol. , przy czym Andrzejewska występ ie, jako chłopczyk żydowski, a Schlechter jako stary mędrzec.

OLGA SŁAWSKA

Prima-ballerina b. „Baletu Reprezentacyjnego", Olga Sławska, przeżyw w Warszawie dramat, jakby wy· y z powieści.

Otóż jak wiadomo, przed wojną ı zaręczona ze znanym i bardzo gatym przemysłowcem Karszodleckim.

W czasie oblężenia Warszawy, na czony jej został ciężko ranny. — jąc zbliżającą się śmierć, ś. p dlecki zgłosił prośbę, aby mu poolono wziąć ślub ze Slwskc z za. owaniem obrządku religijnego. zwolenie uzyskał.

olo w szpitalu, na łożu śmierci, p Karszo-Siedlecki, poślubił Olgę wską, a ponad to, wobec rejenta pisał jej cały majątek...

.UB ZYGMUNTA JURKOWSKIEGO

Popularny w Warszawie malarz i wieściopisarz Zygmunt Jurkowski którym jedno z pism podało, że dł w obronie Warszawy — żyje rzed dwoma miesiącami powrócił stolicy po długiej tułaczce.

Obecnie nadeszła wiadomość, ż rkowski ożenił się.

Viosła pogubione

Anatola Mikułki

Nakładem księgarni Kazimierza ,tskiego w Wilnie ukaże się tom erszy Anatola Mikułki p. t. „Wiosła pogubione".

Poniżej przedrukowujemy jeden wierszy, odkładając omówienie orku na później.

PODRÓŻ

szcz rzęsy zlepiał: było mokro,
podróż jechaliśmy pierwszą klasą.
przeszłością wyjrzałaś za okno
pokoju, który nikogo nie straszył

potem już krajobraz latał
tylami białoszarych i liliowych plam
mnie się cieszył drugi ja—matoł,
to z Tobą, że nie sam.

korytarzu dźwięk kling —
czac się w lustrach
c... ...li na dancing
kobietami o wąskich ustach,

Rękopis „Pana Tadeusza" znaleziono we Lwowie

(Z felietonu p. t. „Ossolineum" w „Izwiestiach").

W r. 1871 syn Adama Mickiewicza Władysław Mickiewicz sprzedał hr. Tarnowskiemu oryginał rękopisu swojego ojca, jedyny pisany egzemplarz „Pana Tadeusza". Władysław Mickiewicz posiadał w Paryżu księgarnię. Podczas komuny paryskiej księgarnia została zburzona przez wojska wersalskie, a właściciel jej popadł w nędzę. Sprzedając rękopis, Władysław Mickiewicz napisał list którego oryginał został zachowany.

Treść listu jest nastepująca:

„Stwierdzam, że rękopis „Pana Tadeusza" wręczyłem p. Bronisławowi Zaleskiemu. Jest to własnoręczny rękopis mojego ojca, rękopis, który jestem zmuszony sprzedać, na skutek zniszczenia mojej księgarni w czasie ostatnich wypadków paryskich. Rękopis ten sprzedałem hrabiemu Stanisławowi Tarnowskiemu".

Władysław Mickiewicz.

Paryż 6 października, 1871 roku.

List pozostał u hr. Tarnowskiego razem z rękopisem. Nikt w świecie nie wiedział, gdzie się znajduje oryginał „Pana Tadeusza".

Wyjeżdżając ze Lwowa, hr. Tarnowski zostawił w Ossolineum szkatułkę zapieczętowaną ze wszystkich stron z adnotacją: „nie otwierać podczas nieobecności hrabiego".

W ten sposób szkatułka przetrwała aż do dni ostatnich.

Oworzył ją dopiero nowy kustosz Muzeum towarzysz Borejsza.

Wraz z rękopisem „Pana Tadeusza" został odnaleziony jeszcze jeden skarb. W szkatule leżał obraz Rembrandta **„Człowiek w czarnej szacie"**. Opisy arcydzieła wraz z wskazaniem właściciela można było znaleźć w całym szeregu monografij i prac z zakresu teorii sztuki.

Teraz mieliśmy arcydzieło w rękach. Na tle czarnych szat żółte oblicze ludzkie, tak wyraziste, pełne i mocne jak mocna była ręka artysty.

Obok na stole leżał rękopis **„Pana Tadeusza"**. Sławny introligator Semkiewicz cudownie oprawił lekkie, cienkie kartki. Krzywy drobny nerwowy charakter pisma. Tekst bez poprawek, jakgdyby zrodzony w jednym natchnieniu twórczym i nagle cała stronica przekreślona zgóry na dół z dziesiątkami poprawek, zapewne napisana w chwilach kiedy wersety domagały się nowych rozwiązań poetyckich. Wreszcie wybór jest dokonany. Na stronicach następnych zostały umieszczone lepsze wiersze w bardziej wzorowym porządku".

„Ossolineum" — pisze w „Izwiestiach" p. Tess — jest jednym „z najstarszych muzeów świata". „Niegdyś był tutaj klasztor Karmeliów Bosych. Klasztor spalił się. Ruiny kalsztoru kupił hr. Ossoliński. W tej części gdzie niegdyś był klasztor umieszczono bibliotekę. Obok Muzeum z galerią. Pokoje wysokie i szerokie z oknami przez które widoczna jest cicha i stroma uliczka, wierzchołki drzew i spadziste dachy starych domów.

W galerii obrazów Ossolineum wiszą cudowne obrazy starych mistrzów. Widzimy np. portret roboty Tycjana przez czas dłuższy ukryty pod warstwą farb innego pędzla i w końcu odnaleziony, po zdjęciu tych warstw. Widzimy tam wielkie płótno Jana Matejki „Unia Lubelska", obraz o kompozycji nerwowej i niespokojnej, wspaniały w swoim kolorycie z mocną i wyraźną charakterystyką indywidualną. Obrazy Józefa Brandta — artysty o wielkiej sile i subtelności pędzla. Dalej idą obrazy mistrzów szkoły holenderskiej, rzadkie arcydzieła starych mistrzów. Podczas bombardowania Lwowa wszystkie cenne obrazy były wyjęte z ram i ukryte pod workami z piaskiem. Działo się to w chwili kiedy miastem wstrząsały wybuchy, kiedy domy wylatywały w powietrze, rozsypując się na proch.

W jednym z pokojów Muzeum zebrana jest kolekcja starej broni. Jest tam szabla turecka na której klindze są wypisane dziwne koleje jej losów. Każdy właściciel zostawiał na klindze adnotację. Z Turcji szabla trafiła do Węgier. Później rąbał tą szablą jakiś żołnierz francuski. Wraz z armią napoleońską szabla zawędrowała do Egiptu. Podczas „rewolucji polskiej" (listopadowej zapewne), szabla zawędrowała do Polski. Wypisano na niej pieśń pułku wołyńskiego:

„Lepiej tak zakończyć losy
Niż żeby czart ukradł nam duszę"!

Podczas rewolucji włoskiej w r. 1849 szabla trafiła do Rzymu. Napisano na niej aforyzm:

„Umrzeć to jedno, a druga sprawa mówić ze śmiercią".

Wreszcie ostatnim właścicielem szabli był Skander-Pasza (pseudonim znanego awanturnika polskiego). Skander-Pasza służył w wojskach Marii Krystyny Hiszpańskiej i don Pedro (Portugalia). W szeregach wojsk francuskich walczył z Abd-el-Kaderem, brał udział w wojnie węgierskiej i wreszcie uciekł do Turcji. Na polu walk w Europie i w Azji otrzymał 40 ran. Na szabli widać ostatnią adnotację: „Poraz ostatni uderzył Skander Pasza w 1863 r.". Dziś szabla znajduje się w Muzeum. Są tam bezcenne manuskrypty z wieku XII. Pierwsze wydanie Dantego itd.

lecz.

Karta do gry--pierwszym banknotem

W roku 1684 w Kanadzie zabrakło monety obiegowej dla wypłacenia żołdu wojskom króla francuskiego, wynoszącym aż... 400 ludzi. Administracji Nowej Francji przyszła do głowy myśl wypisać zobowiązania skarbowe na... kartach do gry i karty te puścić w obieg. Wszyscy byli zobowiązani przyjmować je zamiast pieniędzy. W ten sposób gubernator kanadyjski de Maile stworzył

PROTOTYP BANKNOTU.

Jego własnoręczny podpis uważany był za gwarancję wartości karty do gry i wykupienia jej przez rząd.

Na wystawie światowej w Paryżu demonstrowano kilka egzemplarzy tych osobliwych „pieniędzy" i przyciągały one ogólną uwagę. Na każdej takiej karcie do gry znajdował się napis ręczny z oznaczeniem wartości tej karty oraz podpisami gubernatora i administratorów prowincji.

Początkowo przypuszczano, że te

„KARCIANE PIENIĄDZE"

będą w obiegu tylko przez krótki czas. Istniał zamiar zbierać co roku w październiku właścicieli karcianych pieniędzy i wymieniać je na inne środki płatnicze. Ale Kanadyjczykom tak się spodobały karty-pieniądze, że poczęli je chować. Wytworzył się nawet zgoła osobliwy parodoks, że wielu z nich usiłowało wymienić prawdziwe zobowiązania skarbowe na owe karty.

Przebywający podówczas w Korebeku kupcy bostońscy uznali system ten za wspaniały i w roku 1690 wystąpili z projektem wprowadzenia i tam „karcianych pieniędzy". Okazało się jednak, że miejscowi purytanie nie mieli kart do gry i nie chcieli wziąć do ręki tego

„OREŻA SZATANA".

Wobec tego puszczono w obieg zwykłe kawałki kartonu z odpowiednimi napisami, czyniąc w ten sposób jeszcze jeden krok na drodze zbliżenia do prawdziwych banknotów. **(jr).**

Dom Czajkowskiego

Jeden z dziennikarzy sowieckich zwiedził niedawno w mieście *Klin* (okręg moskiewski) dom, w którym mieszkał i pracował twórca „Symfonii patetycznej" i opisuje w ten sposób swoje wrażenia:

Stary, całkiem niepozorny dom. Stoi w zapuszczonym ogrodzie, na końcu miasta Klin.

Tutaj, w tym domu, mieszkał *Czajkowski...*

Wszystko pozostało na miejscu.

Gabinet Czajkowskiego. Biurko, fotel, skórzana kanapa. Ze ściany spogląda Beethoven, Mozart, Bach, Haendel. Pośrodku pokoju fortepian. Klawiszów tych dotykały palce wielkiego czarodzieja.

Wzdłuż ścian — szafy z książkami. Na półkach dzieła Szekspira, L. Tołstoja, Spinozy, Puszkina, Hercena. Tytuły zgoła nieoczekiwane: „Mrówki" — dzieło Awerkiewa. Okazuje się, że kompozytor czytał tę książkę, tworząc „chór owadów" do opery *„Undyna"*. Opodal studium historyczne Hostomanowa: „Mazepa i mazepińcy". Pomogło ono Czajkowskiemu przy pracy nad jego *„Mazepą"*.

Okno na ogród. Pod oknem — zwykły, drewniany stół, niemy świadek wzlotów twórczych wielkiego artysty. Przy tym stole Czajkowski stworzył swoje ostatnie, najbardziej natchnione dzieło: *„Symfonię patetyczną"*...

Kompozytor, skrywszy się „w klińskiej dziurze", zmęczony i samotny, niedługo krążył po tych pokojach. 7 października 1893 r. opuścił je na zawsze. Na balkoniku, wychodzącym na ogród. Czajkowski jadł po raz ostatni śniadanie. Stół nakryty, jak w owym dniu: obok zastawy — książka, kałamarz.

Po śmierci kompozytora jego rodzina i przyjaciele wykupili dom, należący do ówczesnego ministra wojny Sacharowa i zapoczątkowali „Dom Muzeum" Czajkowskiego. W niewielkiej dobudówce zamieszkał brat kompozytora. Modest Iljicz Czajkowski, będąc w jednej osobie i kustoszem muzeum i oprowadzającym wycieczki, i zbieraczem nowych eksponatów.

Obecnie „Dom - muzeum" znajduje się pod opieką państwa i stał się poważnym naukowym ośrodkiem muzykologicznym, ebrano tu około 1000 arkuszy rękopisów Czajkowskiego, 2,676 jego osobistych listów, około 10 tysięcy adresowanych do niego korespondencji...

Domek w Klinie odwiedzają tysiące ludzi. Ostatnio, w związku ze zbliżającym się stuleciem urodzin kompozitora, fala wycieczek płynie bez końca...

„Domem-muzeum" interesuje się żywo zagranica. Napływają listy i afisze z całego świata. Dla mieszkańców Klina jest on przedmiotem dumy i miejscem wspomnień o wielkim muzyku, którego starzy jeszcze dobrze pamiętają. *(jr)*

Wieczory paryskie

„KURNIK W MONTMARTRZE"

Zdawać by się mogło, że to placyk w małej prowincjonalnej mieścinie. Małe, skromne domeczki wokół, niektóre tak stare, że niemal wrastają w ziemię, oplecione winem — romantyczne.

Place du Tertre. Któż z cudzoziemców nie zna tego punktu w Paryżu, posiadającego przedziwny czar swoiskości, prostoty, wesołości, który pociągał cyganerię całego świata i tworzył ośrodek hulaszczej zabawy, wymiany myśli artystycznej, koleżeńskiego życia się, ciekawych znajomości w atmosferze beztroski i braku wszelkich form towarzyskich.

W każdym niemal domku knajpka. Stoliki wystawione na plac, między nimi kręcą się młodzi ludzie: beret na uchu, szeroka kokarda, krawat siarczyście kolorowy. To brać artystyczna. Rozstawiają sztalugi, wyciągają palety, piją wino, sprzedają swe dzieła tym co z ciekawością cudzoziemca pragną zapoznać się z egzotyką Paryża.

Dziś jest zimno. Nie ma życia na placyku. Przeniosło się ono do wnętrza romantycznych domeczków. Ciche uliczki spływają stromo z placyku ku właściwemu Montmatre, gdzie szumiało kiedyś życiem kabaretów, restauracji, kin i wszelkiej wesołości.

Place du Tertre położony jest na górze, w najwyższym miejscu Paryża, opodal kościoła Sacre Coeur, panującego bielą kamienia nad całym miastm. **O szczyt takiej małej stromej uliczki zaczepiony jest domek** nazwany „le Poulailler" — (Kurnik), w którym mieści się kabaret z nieprawdziwego zdarzenia. Kurnik ten znajduje się obok piekarni i prowadzony jest przez piekarkę. Po zamknięciu sklepu i po obliczeniu kasy, piekarka zajmuje się montowaniem programu kabaretowego.

Na małej sali ozdobionej flagami papierowymi i girlandami, ustawionych jest kilka skromnych stolików i estrada z białego drzewa. Dla usprawiedliwienia nazwy stoi tu też kojec z szybą, za którą gdacze biała kura. Kogut, przymrużył jedno oko i z podniesioną łapką przypatruje się publiczności.

Lokal jest przytulny. Ma on swe zwyczaje, swe sekrety i swych wiernych gości. Przewijają się przez niego marynarze i midinetki, malarze i modelki, proletariat Paryża i blade twarze artystów m. in. polskich i czeskich... i innych. — Zwracają uwagę mundury francuskie, żołnierze różnojęzyczni i różnobarwni, walczący o jedną sprawę.

„Le Poulailler" sprzyja turystom i łazikom paryskm i jeśli się zdarzy, że o spóźnionej godzinie wpadnie do niego grupa wędrująca od knajpy do knajpy, przyjmą ją tu z otwartymi rękami i ze szczerą wolą wspólnej zabawy. Atmosfera podnieca do tańca dziką i dziecinną duszę p. Jenny, „o twarzy koloru nocy księżycowej" z Martiniki.

Ciało jej gibkie i długie, ozdobione bronzem jak złotem — bucha wesołością, śpiewa, tańczy, schodzi wreszcie z estrady między stoliki. Artyści pomagają gospodyni w prowadzeniu programu i kuchni, ustawiają sami dekoracje, karmią koguta i kurę, przynoszą z piwnicy dla gości omszałe butelniczyny.

Starają się pozatem sprostać wymogom publiczności która żąda repertuaru: *Ring Ketty, Lys Ganty, Lucienne Boyer, Tino Rossi*. Śpiewa więc Lande, swym przyjemnym ciepłym głosem szereg piosenek, które kołyszą serca zebranych i wywołują w duszy słuchacza uczucie tkliwości i rozrzewnienia.

Wszystko kończy się zawsze wojennym marszem: „Nous pendrons notre ligne sur la ligne Siegfried".

I jak zawsze o godz. 11 wieczór „Kurnik" wyrzuca swych klientów za drzwi, kura i kogut zasypiają, światła gasną.

Ale na dworze, ulica, dzielnica nie jest pusta, cicha, i tak zagubiona w niektórych dzielnicach Paryża, gdzie o tej porze panuje spokój, widoczna jest tylko roziskrzona przestrzeń nieba i przyćmione światła spóźnionego samochodu.

W tym zakątku Montmartru kręcą się jeszcze ludzie, zamykają swe witryny z hałasem, szczękają zamki, dzwonią klucze — tu dla jednych zabawa, dla drugich praca kończy się później.

Paryż. **H. F. S.**

Poławiacze gwiazd filmowych

Kiedy przed kilkoma miesiącami Dawid *Szelnick*, znany reżyser film w Hollywood, opracowywał swój „super-film" *„Gone with the Wind"* („Rozwiane wiatrem"), który oczekiwany jest z ogromnym zainteresowaniem w całym świecie filmowym — miał do rozwiązania niełatwy problem: której aktorce filmowej powierzyć główną rolę kobiecą? Przejrzał długą, nieskończenie długą galerię hollywoodzkich wielkości filmowych, od Normy Shearer do Loretty Young, od Claudette Colbert do Ann Sheridan — i... nic nie znalazł. Wreszcie, wreszcie wybór jego padł na młodą Angielkę, *Vivien Leigh*, która grała kilkakrotnie małe rólki z Charles Laughtonem. Porozumiał się z nią kablem... i oto urodziła się *nowa gwiazda filmowa*.

Historia jest typowa. Największą troską wszystkich hollywoodzkich reżyserów i producentów filmowych jest *kwestia narybku*. Sława bowiem na srebrnym ekranie prędko gaśnie — jeszcze prędzej, niż sława championa-boksera...

Dlatego też ambitni reżyserowie filmowi Hollywoodu, jak David Szelnick, King Vidor, Fritz Lang, Ernst Lubitsch — znajdują się ciągle w pogoni za nowymi twarzami. Ponieważ zaś kobiety na ekranie „zużywają się" znacznie prędzej, niż mężczyźni, i *złowroga trzydziestka*, z małymi wyjątkami, które można policzyć na palcach jednej ręki, stanowi właściwie kres ich kariery — przeto w Hollywoodzie wszystko, poczynając od króla produkcji, a kończąc na ostatnim pomocniku reżysera, goni wciąż za świeżym narybkiem.

KONKURSY PIĘKNOŚCI

Jeżeli w Europie osławiona moda amerykańska t. zw. „konkursów piękności", tytułów królowych zimy i lata, mody i urody, wyborów *„Miss America"* — uważana jest za humbug, albo zgoła — niemoralne np. dzanie czasu — to przeciwnie np. dla hollywoodzkiego przemysłu filmowego, tego rodzaju konkursy piękności, poprostu są niezbędne. Konkurs taki może wyłonić wreszcie coś „interesującego" — dobrze zbudowaną, piękną młodą dziewczynę, którą — przy kolosalnym nakładzie reklamy — warto będzie kreować na nową gwiazdę. *„Poszukiwacze narybku"* krążą niezmordowanie po całym kraju, odwiedzają kluby sportowe i stadiony, szkoły, tingel-tangle, przedmiejskie kabarety, duże i małe teatry, zaglądają na wieś w dniu uroczystości tanecznej, szperają po eleganckich „night-clubs" Broadway'u itd., bo kwestia ciągłego dopływu nowych twarzy jest raczej dla Hollywoodu kwestią życia i śmierci.

Naturalnie trzeba się liczyć tutaj *z olbrzymią konkurencją* w tej istnej dżungli storczyków najpiękniejszych kobiet świata : trzeba tutaj, jak wszędzie, owego przysłowiowego *„lutu szczęścia"*...

IMPORT PIĘKNOŚCI Z EUROPY

A jednak chociaż Ameryka jest krajem pięknych kobiet, których olbrzymia większość marzy o filmie, a wielka ilość, jak ćmy do światła lampy, dążą wciąż do Hollywoodu, mimo nieustannej fali powrotnej zawiedzionych i rozgoryczonych młodocianych piękności, — stolica filmu *jest skazana na import pięknych kobiet z Europy*.

Ten pozornie dziwny fakt tłumaczy się bardzo prosto: piękność młodej Amerykanki jest *standaryzowana*. Wczoraj wszystkie młode dziewczyny od Oceanu Spokojnego po Atlantyk czesały się, jak Greta Garbo, dzisiaj imitują Lorettę Ioung, a jutro wszystkie bez wyjątku będą chciały być podobne do Annabelli. A tymczasem Hollywood potrzebuje właśnie czegoś całkiem innego: *nowego typu* — kobiety, która wygląda inaczej, niż filmowe gwiazdy dnia dzisiejszego, przedstawia odmienny *„genre"*, posiada własną indywidualność.

Dlatego też każdy, choćby najsłabszy film europejski jest dokładnie studiowany przez agentów Hollywoodu w Londynie i Paryżu; dlatego ludzie ci odwiedzają tak sumiennie teatry europejskie, jak ich koledzy z tamtej strony *„wielkiego stawu"* teatry w Nowym Jorku i Chicago.

Tym tłumaczy się wielka kariera, którą zrobiły w Hollywood: Greta Garbo, Marlena Dietrich, Claudette Colbert, Luise Rainer, Heddy Lamarr, Annabella, wszystko Europejki, — i tym także tłumaczy się fakt, że Szelnick dla swojego nowego wielkiego filmu „Gone with the Wind" musiał sprowadzić sobie gwiazdę kobiecą aż z Londynu. (j-)

Sensacyjne procesy o sprzedane kamienice

podczas pobytu władz sowieckich w Wilnie

W Wilnie sprzedano podczas pobytu władz ZSSR w Wilnie koło 500 kamienic. — Wielka kamienica przy ul. Algirdo 24 sprzedana 9 października za 175 tysięcy złotych. — Orzeczenie Sądu Hipotecznego

Od kilku dni Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznawał sprawy mające duże zasadnicze znaczenie. Jak się okazuje podczas pobytu w Wilnie władz ZSSR, kiedy kamienicom wileńskim groziła nacjonalizacja, znaleźli się jednak w Wilnie ryzykanci, którzy nabywali zagrożone kamienice, płacąc dość słone ceny.

Według prowizorycznych obliczeń w czasie pobytu władz sowieckich w Wilnie

sprzedano koło 500 kamienic.

Po przyłączeniu Wilna i Okręgu Wileńskiego do Litwy, wielu ze sprzedawców usiłowało wycofać się z poprzednio zawartych tranzakcyj. Byli jednak i tacy, którzy uważali, że skoro tranzakcja została zawarta nie można jej unieważnić. W praktyce jednak okazało się, że nie można nadać tym tranzakcjom charakteru prawnego. Na przeszkodzie bowiem stanęła decyzja Sądu Hipotecznego, który odmówił

sporządzenia odpowiednich wpisów hipotecznych

Tranzakcje te bowiem, zdaniem Sądu Hipotecznego nie zostały dokonane zgodnie z prawem obowiązującym. Akta kupna nie zostały zaopatrzone w odpowiednie znaczki stemplowe, zaś czynności notariusza Bujko, który przyjmował klijentów nie w swojej kancelarii urzędowej, lecz w prywatnym mieszkaniu przy ulicy Gedimino 29, nie

mają mocy obowiązującej

Od tej decyzji strony zainteresowane odwołały się do Sądu Okręgowego, który rozpoznał onegdaj trzy takie sprawy.

Najciekawszą z tych spraw, która wywołała wielkie zainteresowanie w sferach prawniczych naszego miasta, o czym świadczyła obecność wielu prawników wileńskich w sali sądowej, była sprawa sprzedaży i kupna

dużej kamienicy Nr 24 przy u. Algirdo (dawn. Piłsudskiego)

własność Pupiskiego i Kwartaca.

W dniu 9 października 1939 roku na trzy dni przed oficjalnym ogłoszeniem komunikatu o przyłączeniu Wilna i Kraju Wileńskiego do Litwy, właściciele tej kamienicy, w obawie by nie została znacjonalizowana, sprzedali dom Basi Jankielewiczowej i Icie Bernackie za sumę

175 tysięcy złotych.

Pieniądze zostały zapłacone gotówką. Akt kupna sprzedaży sporządzony w prywatnym mieszkaniu przez notariusza p. Bujko. Po przyłączeniu Wilna do Litwy sprzedawcy cofnęli się nie chcąc uznać tranzakcji. Uważają oni bowiem, że obecnie cena kamienicy jest znacznie wyższa.

Wobec tego Jankielewiczowa i Bernacka odwołały się do Sądu.

Na rozprawę sprowadzeni zostali z Kowna najwybitniejsi cywiliści litewscy. Obie strony kruszyły kopie, dla udowodnienia słuszności ich tez.

Sąd okręgowy stanął jednak na stanowisku Sądu Hipotecznego

uchylając zażalenia stron przeciwko orzeczeniu, unieważniającemu te tranzakcje

Na tym jednak sprawa ta nie została zakończona. Strona zainteresowana odwołuje się bowiem w tej sprawie do Sądu Najwyższego. (Del).

* * *

W sposób opisany wyżej w okresie pobytu wojsk ZSSR w Wilnie sprzedano. jak nas informują, około 50 domów. Naogół płacono za kamienice złotymi polskimi. Jedna z najwyższych sum była uzyskana za dom przy ul Algirdo.

Niektórzy ze sprzedawców zgadzają się dziś na legalizację tranzakcji. Oczywiście uzyskują pewne wyrównanie gotówkowe. Otóż w tych wypadkach władze sądowe wymagają sporządzenia obecnie ponownie formalnego aktu kupna sprzedaży tak, jakby tranzakcja była zawarta w obecnych warunkach prawnych. (w.)

Urzędy, sklepy i poczta

podczas świąt

W okresie świąt wszystkie urzędy państwowe i samorządowe będą nieczynne od dziś, **22 do 25 bm. włącznie.** — We wtorek 26 bm. rozpocznie się normalne urzędowanie.

Sklepy i wszelkiego rodzaju zakłady gastronomiczne będą otwarte w sobotę do 6 po poł. W niedzielę wszystkie będą zamknięte. W poniedziałek mogą być otwarte sklepy spożywcze i restauracje w godzinach od 7 do 10 i od 13 do normalnych swych godzin otwarcia, t. j. sklepy spożywcze do 6 po poł. i restauracje do 22. (w).

Jak czynna będzie poczta w czasie świąt

Podczas świąt Wielkiejnocy operacje pocztowe na Wileńskiej Poczcie Centralnej załatwiać się będą w następującym porządku:

22 marca — w piątek:

1) Sprzedaż znaczków pocztowych i blankietów wartościowych od 8 do 10.15.

2) Przyjmowanie i wydawanie przesyłek poleconych od 8 do 10,15.

3) Przyjmowanie i wydawanie paczek wartościowych od 8 do 10.15.

4) Przyjmowanie i wydawanie przesyłek rozrachunkowych i korespondencji na poste-restante od 8 do 10.15.

5) Przyjmowanie i wypłata przekazów pocztowych od 8 do 10.15.

6) Korespondencję roznosi się tylko 2 razy o godz. 9.45 i godz. 15.

23 marca — w sobotę:

1) Sprzedaż znaczków pocztowych i blank. wartośc. od 8 do 10.15.

2) Przyjmowanie i wydawanie przesyłek wartościowych od 8 do 10.15.

3) Przyjmowanie i wydawanie korespondencji rozrachunkowej i poste-restante od 8 do 10.15.

Korespondencję roznosi się raz o godz. 15.

24 marca — pierwszy dzień Wielkiejnocy:

Operacje pocztowe nie są załatwiane.

25 marca — drugi dzień Wielkiejnocy — poniedziałek:

1) Sprzedaż znaczków pocztowych i blankietów wartościowych od 8 do 10,15.

2) Przyjmowanie i wydawanie przesyłek poleconych od 8 do 10,15.

3) Przyjmowanie i wydawanie przesyłek rozrachunkowych i korespondencji poste-restante od 8 do 10.15.

Podczas gdy poczta będzie zamknięta znaczki pocztowe i blankiety wartościowe można otrzymać na stacji Telefonów i Telegrafów — ul. Swiętojańska.

Jak adresować przesyłki pocztowe

Zauważono, że niektórzy nadawcy wysyłając do Wilna czy do innych miejscowości listy adresują paczki nie tak, jak te miejscowości istotnie się nazywają. Poza tym zauważono, że przy adresowaniu paczek oprócz miejscowości przeznaczenia dodaje się jeszcze „Vilniaus krasztas" („Kraj wileński" czy „Vilniaus sritis") obszar wileński. Podaje się do wiadomości ogółu, że wszystkie takie przesyłki ze zniekształconymi nazwami miejscowości np. „Wilno, Biała Waka" i t. d. będą zwracane nadawcom.

Dla uniknięcia nieporozumień uprasza się nadawców o podawanie przy adresowaniu korespondencji do jakiejkolwiek miejscowości Litwy a zwłaszcza za granicę swych prawdziwych adresów.

Poza tym nie wolno używać pocztówek z napisem „karta pocztowa" czy też innymi nielitewskimi znakami. (N).

Sensacyjne aresztowanie w hotelu Europejskim

Rzekomy adwokat okazał się znanym kowieńskim recydywistą

Wczoraj dokonano w Wilnie sensacyjnego aresztowania. W hotelu Europejskim został zatrzymany przez wywiadowców wydziału śledczego i odstawiony do więzienia na Łukiszkach zam. w tym hotelu od kilku tygodni stały mieszkaniec Kowna Zelik Lewin.

Lewin podawał się w Wilnie za adwokata, podejmował się prowadzenia rozmaitych spraw w urzędach i miał rozległą klientelę, którą oszukiwał jak mógł.

Policja śledcza od pewnego czasu zwróciła uwagę na jego „działalność". Policja kowieńska zapytana o jego przeszłość nadesłała do policji wykaz jego ... karalności. Jak się okazało rzekomy adwokat, znany w Kownie pod przezwiskiem „Szansonetki" siedział już 4 razy w więzieniu za rozmaite oszustwa. Po raz ostatni przesiedział Lewin za kratkami 2 lata.

W Wilnie udawał on wielkiego adwokata, zaś dzięki swym warunkom zewnętrznym, solidnemu wyglądowi, dobremu zachowaniu i elokwencji, cieszył się w sferach kupieckich dość wielką popularnością.

Stwierdzono, że zdołał już on oszukać szereg znanych w Wilnie kupców.

Lewin przebywa obecnie na Łukiszkach do dyspozycji władz sądowo śledczych, policja zaś ustala nazwiska jego ofiar. (C).

KRONIKA

Marzec **22** Piątek	Dziś: Bogusława Jutro: Katarzyny Wschód sł. g. 5 m 22 Zachód sł. g. 17 m. 32

Dyżury aptek:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego Kauno g. (Kijowska) 2; Frumkinów Vokieczių g. (Niemiecka) 23; Nałęcza Jogailos g. (Jagiellońska) 1; Komeckiego Vilniaus g. (Wileńska) 8 i Rostkowskiego Kalvarijų g. (Kalwaryjska) 31.

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka Antakalnio g-vė (Antokolska) 42; Szantyra Savanorių aleja (Legionowa) 10 i Zajączkowskiego Vytauto g. (Witoldowa) 22.

— **Zmniejszenie etatów w samorządzie wileńskim.** Jak się dowiadujemy, burmistrz m. Wilna p. Konstanty Staszys podczas swego ostatniego pobytu w Kownie odbył szereg konferencyj z przedstawicielami władz na najbardziej aktualne tematy Wilna, a m. in. przedłożył p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia nowy projekt etatów w samorządzie wileńskim. Ze względów oszczędnościowych ilość etatów została zmniejszona, zmniejszono również wysokość uposażeń niektórym kategoriom pracowników miejskich. (x).

— **Litewski Czerwony Krzyż obraduje nad sprawą przyjścia z pomocą uchodźcom** Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Litewskiego Czerwonego Krzyża. Na posiedzeniu tym zastanawiano się nad sprawą przyjścia z pomocą licznym rzeszom uchodźców.

Na posiedzenie to w związku z tym zaproszeni z stali przedstawiciele wszystkich działających w Wilnie mniejszościowych Komitet w pomocy Uchodźcom. (x)

Podaje się do wiadomości, iż na dzień 28 marca 1940 roku na godzinę 18 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie przy Labdarių sk. (zaułku Dobroczynnym) pod Nr. 1, na podstawie zezwolenia Naczelnika m. Wilna i powiatu, wydanego dnia 16 marca r. r. za Nr. 20 260, zwołuje się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie b. członków Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności dla omówienia dalszej działalności Towarzystwa i uchwalenia nowego statutu.

(—) **Hr. N. Plater** (—) **St. Bochwic**

3886

— **Nowe ułatwienie dla studjujących język litewski.** Jednocześnie z ukazaniem się w sprzedaży słownika polsko-litewskiego, opracowanego pod red. J. Talmantasa przez J. K. Zabłockiego i Cz. Kuleszę nakładem K. Rutskiego i J. Zawadzkiego, wydawnictwo przystąpiło do druku słownika litew.-polsk.

W trosce o zapewnienie nabywcom słownika maksimum korzyści postanowiono zachować układ poprzedni (a więc akcentowanie wyrazów litewskich, podania końcówki 2 p. l. p. przy rzeczownikach, zaś formy bezokolicznej, końców. 3-ej os. czasu teraźn., oraz 3-ej os. cz. przeszłego przy czasownikach) oraz wzbogacić nowy słownik o wyrazy z dziedziny: nauk ekonom. i handl., prawa, filozofii i techniki. Ponadto we wstępie do nowego słownika omówiona będzie w sposób wyczerpujący rola przedrostków w budowie wyrazów litewskich, co niechybnie przyczyni się do prędszego opanowania języka przez studjujących.

Pierwsze 2 ark ukażą się w początku kwietnia r. b., całość zaś wyjdzie z druku w maju r. b.

Przedpłatę za słownik lit.-polski w cenie 3 lit. za egz. brosz. oraz 4 — lit. za egz. opr. przyjmują księgarnie wileńskie do d. 6.IV.1940 r włącznie. 3885

— **Sprawa przeniesienia Zarządu Kolei do Wilna.** „Dešimt Centų": Zarząd Kolei dnia 12 kwietnia zacznie się przenosić do własnego gmachu w Wilnie.

— **Na odcinku ul. Gedymina** (b. Mickiewicza) od Wileńskiej do A. Jaksztо (b. Dąbrowskiego) w ciągu na bliższych dni nie będzie wody wskutek pęknięcia rur. (w)

— **Kino „Eden"** (b. mała sala miejska) Końska 3. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się Wielka artystyczna Wielkanocna Zabawa Taneczna połączona z częścią koncertową. Udział biorą: Żejmówna, Sempoliński, Kęstowiczówna, Jaksztas i in. Początek o godzinie 9. Znakomita orkiestra Jazzowa. Bufet dobrze zaopatrzony. Wstęp Lt. 2.20.

Komunikacja powietrzna Kowno — Sztokholm

„Laikas": Jak podają, szwedzka spółka komunikacji powietrznej zamierza przedłużyć linię lotniczą Sztokholm—Ryga aż do Kowna, ze względu na znaczną liczbę podróżnych z Litwy. Tylko w b. m. wyjechało z Litwy do Sztokholmu (przez Rygę) lub zarejestrowało się na wyjazd drogą powietrzną tyle osób, że przewiezienie ich wymagać będzie przeszło 10 samolotów (J.).

Rozkład rezurekcyj w kościołach wileńskich

W roku bieżącym rezurekcje w kościołach wileńskich odprawione zostaną według następującego rozkładu:

W Bazylice Metropolitalnej Rezurekcje odprawi J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski o godz. 8-ej wiecz. w Wielką Sobotę, **w kościele Św. Jana** w W. Sobotę o godz. 11-ej wiecz., **w kościele s. s. Wizytek** w W. Sobotę o godz. 6.30 wiecz., **w kościele Po-Bernardyńskim** w W. Sobotę o godz. 10-ej wiecz., **w kościele Dobroczynności** w W. Sobotę o godz. 10-ej wiecz., **w kościele Najświętszego Serca Jezusowego** w Niedzielę o godz. 5-ej z rana, **w kościele św. św. Jakóba i Filipa** w niedzielę o godz. 6-ej rano. **w kościele św. Teresy** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele Wszystkich Świętych** w W. Sobotę o godz. 9-ej wiecz., **w kościele św. Rafała** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny** na Sołtaniszkach w niedzielę o godz. 7-mej z rana, **w kościele św. Jerzego** w niedzielę o godz. 7-ej z rana, **w kościele O. O. Bonifratrów** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele św. Kazimierza (O. O. Jezuitów)** w W. Sobotę o godz. 7.30 wiecz., **w kościele O.O. Franciszkanów** w W. Sobotę o godz. 9-ej wiecz., **w kośc. św. Bartłomieja** na Zarzeczu w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kośc. św. Michała** w W. Sobotę o godz. 7-ej wiecz., **w kościele św. Trójcy** w W. Sobotę o godz. 6-ej wiecz., **w kościele św. Katarzyny** w W. Sobotę o godz. 6-ej wiecz., **w kościele św. Ignacego** w niedzielę o godz. 7-ej z rana, **w kościele św. Mikołaja** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele O.O. Misjonarzy** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele św. św. Piotra i Pawła** w niedzielę o godz. 6-tej z rana, **w kościele św. Stefana** w niedzielę o godz. 6-ej z rana, **w kościele św. Ducha** w W. Sobotę o godz. 6-ej wiecz. (X)

Odezwa gubernatora Marylandu

BALTIMORE. Gubernator Maryland O'Conor ogłosił w sprawie obchodu niepodległości Litwy następującą odezwę: „Ponieważ decyzja sejmu powszechnego Maryland, ogólna rezolucja Nr 8, powierza gubernatorowi w dniu 16 lutego corocznie ogłosić obchód święta niepodległości i utworzenia republiki litewskiej i ponieważ teraźniejszość tego narodu, w porównaniu do przeszłości obchodowi temu nadaje większe znaczenie niż przed tym, dlatego też ja Herbert R. O. Conor gubernator państwa Maryland ogłaszam dzień 16 lutego 1940 r., jako dzień republiki litewskiej i zarządzam aby urzędy państwa Maryland w dniu tym wywiesiły chorągwie Stanów Zjednoczonych i wezwały ludność do obchodu święta utworzenia republiki litewskiej w kościołach, szkołach i innych miejscach.

TEATR I MUZYKA

Repertuar świąteczny

Teatr „POHULANKA"

W niedzielę o godz. 19 — Maria Stu...
W poniedz. o g. 19 — Tessa ostatni ...
We wtorek i środę o g. 19—Maria Stu...
W przygotowaniu Moralność Pani D...skiej. Premiera odbędzie się w poniedziałek 1 kwietnia.

Teatr Muzyczny „LUTNIA"

W niedzielę świąteczną o g. 6.30 gr... będzie operetka Kalmana „Król skrzypków".

W poniedziałek — dwa przedstawienia o g. 3.30 popoł. „Czar walca" melodyjna operetka O. Straussa. Wieczorem o godz... wspaniała operetka Abrahama „Wiktorii jej huzar".

We wtorek o g. 6.30 w dalszym ciągu urocza operetka Kalmana „Król skrzypków".

W przygotowaniu „Zemsta nietoperza" nieśmiertelne dzieło J. Straussa.

Recital baletowy M. Martówny w ...dzielę 31 bm. o g. 3.30 popoł. odbędzie się recital baletowy Marii Martówny, ulubienicy publiczności wileńskiej.

Teatr kukiełek „BAJKA"

Lokal szkoły niewidomych

W niedzielę 24 marca i w poniedziałek 25 o godz. 16 nowa bajka M. Ko...nacka pt. „Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki". Bajka ta cieszyła się nadzwyczajnym powodzeniem w Warszawskim teatrze Kukiełek „Baj" osiągając ponad 100 przedstawień. Zespół teatru „Bajka", dokłada wszelkich starań, aby widowisko postawić na wysokim poziomie.

Bajkę reżyseruje J. Badowska. No... artystyczne dekoracje i kukiełki projektowali i wykonali pp. Owczynnikowie ab...wenci b. wydz. sztuk pięknych.

Żywa, barwna ciągle zmieniająca się treść bajki o królewnie wyrwanej z paszczy smoka przez dzielnego szewczyka, ...stracja muzyczna pełna miłych melodyjnych piosenek, złoży się na piękną całość, która sprawi dzieciom wiele radości.

Ofiary

Pani Hoppe owa 10 lt. Pani R. S...kówna 6 lt. dla biednych.

*

Bezimiennie dla 74-letniego starca ...

Kołchoz w Studziance

(r) Białoruska „Krynica" p...daje, że w okręgu białostock... otwarto pierwszy, kołchoz i... Woroszyłowa. Władze przydzieliły kołchozowi 1000 metrów kwadratowych drzewa dla b...dowy chlewów, łaźni, klubu ... na remont domów. Inwentarz kołchozu składa się z 30 kró..., 10 koni, młocarki, 2 arf, ... pługów, kosiarki i 2 konnych grabi. Obsłuży on 166 ha z... mi kołchoźników oraz 100 ... ziemi dworskiej i klasztorn...

Zarząd Konkursowy zbada działalność administracji i syndyków Banku Bunimowicza

Ostatnie walne zebranie wierzycieli Banku Bunimowicza, a szczególnie wystąpienie na tym zebraniu dyrektora-zarządzającego Banku p. Kaszuka, nadal jest komentowane w szerokich kołach wierzycieli Banku

We wczorajszym sprawozdaniu nie przytoczyliśmy ciekawych wyjaśnień syndyka adwokata Sejfera, który naświetlił poniekąd

przyczyny bankructwa

tej szeroko znanej instytucji bankowej.

Według oświadczeń syndyka faktyczny deficyt Banku wynosił 2.000.000 złotych.

Deficyt ten datował się już od szeregu lat,

lecz był starannie ukrywany

za pomocą wygórowania aktywów i nie spisania na rachunek strat Banku setek tysięcy złotych długów, które już były nierealne.

O wygórowaniu aktywów, zdaniem syndyka, najlepiej świadczą następujące cyfry: kamienica nr. 15 przy g. dr. Basanavičiausa (dawn. W. Pohulanka) oszacowana była na sumę 1.200.000 zł., wówczas kiedy wartość jej, zdaniem syndyków, wynosi

tylko 350 tys. litów.

W bilansie aktywów dom przy g. Pylimo (Zawalnej) oszacowany był na z górą milion zł., zaś według oszacowania syndyków wartość jego wynosi 250 tys.

W ten sposób przedstawiciel syndyków odpierał zarzuty b. dyrektora zarządzającego tego Banku, że s...dycy zbyt nisko oszacowali akty... Banku.

Jak donosiliśmy, wczoraj p... szechną sensacje wśród wierzyc... wywołało oświadczenie Kaszuka, ... syndycy zwrócili tekturowni Ol...nickiej weksle na sumę 160 tys. Adwokat Sejfer wyjaśnił, powołu... się na odpowiednie protokóły i a..., że według umowy pomiędzy ... ...kiem a tekturownią weksle te p...legały zwrotowi, aczkolwiek fakt... nie znajdują się one jeszcze do t... czas w posiadaniu masy upadło...wej i nie zostały zwrócone.

Na zarzuty b. dyr. Kaszuka, pr...stawiciel syndyków odpowiedział, ... zarzuty b. dyrektora upadłego Ba... opierają się na niewłaściwym ...wietleniu pewnych faktów.

Co się tyczy wystąpienia dr... go wierzyciela, Klaczki, nie zasłu... ono zdaniem syndyków na szcz...ną uwagę gdyż

jego zarzuty opierały się na plotkach, rozsiewanych wśród rozgoryczonej masy poszkodowanych.

W konkluzji swego przemówi... domagał się adwokat Sejfer, by ...wy Zarząd Konkursowy zbadał ...ładnie działalność zarówno ad...stracji Banku jak i syndyków.

W ten sposób głośna sprawa ... bankructwa oraz zarzutów st...nych syndykom, ma być ostatecz... wyświetlona przez Nowy Zarząd ...kursowy. (del.)

Subskrypcja Grafiki Wileńskiej



8. WROBLE...SKA KRYSTYNA „Swięty Krzysztof patron Wilna“ akwaforta 24x31 cm. cena 6 lt.

Święta nadeszły i każdy myśli o tanim upominku świątecznym. Chcieliśmy Sz. Czytelnikom przypomnieć że **jednym z gustowniejszych upominków** jest bez wątpienia sprawienie sobie lub komuś na pamiątkę **grafiki o motywie wileńskim,** tembardziej że **ceny są bardzo przystępne (od 3 do 6 litów).**

Jeżeli ktoś jeszcze się waha w wyborze motywu prosimy zwiedzić wystawę, ponieważ reprodukcje, które zamieszczemy są o wiele mniejsze od oryginałów i nie oddają dokładnie subtelności i walorów techniki akwaforty, akwawinty, miedziorytu i drzeworytu.

Wystawy prac znajdują się:

1) w lokalu **„Kurjera W.“** — ul. Bisk. Matulewicza 4, stałe dyżury członków grona 11—13 i 18—20— **tu należy zgłaszać zamówienia;**

2) w lokalu **„Sztrall Artystów“**— Wielka 2 — wejście bezpłatne;

3) w oknie wystawowym kawiarni **„Sztrall Zielony“**—Mickiewicza 22

Ogólna ilość sprzedanych prac 36

LISTA ZAMÓWIEŃ

Nr 1 **Gintt...łówna** szt. 1;
Nr 2 **Korffówna** szt. 5, zakupili p. Iwanowska B. i Świechowska W.;
Nr 3 **Łuckiewicz** szt. 5. zak. p. Chancerelle Cl.
Nr 4 **Rogiński** szt. 4
Nr 5 **Policz** szt. 3 — p. Nowicka 7.
Nr 6 **Romanowicz** szt. 7 — zak. p. Nowacki E. i p. Wołodkowicz J. i p. Bohdanowicz G.
Nr 7 **Marcinkowski** szt. 8 — zak. p. Jurewiczowa H. i p. Wołodkowicz J., p. Kiszkis E., p. Świechowska W. i p. Bucewiczówna M.
Nr 8 **Wróblewska** szt. 5 — zak. p. Nowicka M. i p. prof. Iwanowski



Uzgodniona akcja pomocy amerykańskiej dla ludności Polski

Z Nowego Yorku donoszą: B. prezydent Hoover oświadczył, że rokowania w sprawie organizacji niesienia pomocy Polsce prowadzone z rządami Francji, W. Brytanii i Rzeszy znajdują się na dobrej drodze. Niebawem odpłyną ze Stanów Zjednoczonych statki z żywnością i odzieżą dla cywilnej ludności w Polsce. Rządy Francji i W. Brytanii zagwarantowały tranzyt statków przez blokadę. Rząd Rzeszy zagwarantował **rozdział żywności i odzieży pomiędzy ludnością polską pod kontrolą amerykańską.** Hoover ocenia wydatki związane z akcją pomocy na 50 milj. dolarów przyczym podkreśla że dla skuteczności akcji nieodzowna jest współpraca rządów polskiego, francuskiego i brytyjskiego.

LEKARZE

Dr. med. Leon Butkiewicz
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Przyjmuje od 10 12 i 15—17, Gedymino g. (b. Mickiewicza) 22 m. 21 (wejście obok Zielonego Sztrala) w podwórzu. 3756

Dr. med. L. Cholemowa
skórne, weneryczne i choroby kobiece
Przyjmuje 9—11 i 3—5.
Pylimo g. (Zawalna) 22, tel. 383. 3232

Dr. Zygmunt Kudrewicz
Specjalista: weneryczne, syfilis, skórne i płciowe. Pilies g. (Zamkowa) 15 m. 2. Przyjmuje od godz. 8 do 1 i od 3 do 8. 2798

Dr. med. Gustaw Markiewicz
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Gedimino g. (Mickiewicza) 5 m. 9, tel. 6-53 od godz. 9 do 1 i od 4 do 8. 2762

Dr. Benedykt Schermann
Choroby płuc (wewnętrzne). Gab. Roentgena. Przyjmuje od 8—10 i od 4—6. Pylimo g. (Zawalna) 2, tel. 10-69. 30

Dr. med. B. Tołczyński
b. Asystent Kliniki Uniw. S. B.
Choroby uszu, nosa i gardła. Pylimo g. (Zawalna) 10, tel. 16-38. Przyjmuje 8—10 i 4—7 w. 3232

Dr. G. Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje chorych 10—12 i 6—7. Wilno, Vilniaus g. (Wileńska) 7, tel. 10-67 3232

Dr. Z. Zeldowiczowa
Choroby kobiece, weneryczne, skórne, moczowe, Diatermia. przyjmuje 11—2 i 4—7, Vilniaus g-ve (Wileńska) 28 m. 3, tel. 2-77. 3232

Dr. med. K. Łukiewicz
spec. skórne, weneryczne i płciowe
Vilniaus g. (Wileńska) 28, tel. 2-77. 12—1 i 5—
(Gabinet d-ra D. Zeldowicza). 3238

Dr. M. Zaurman
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe
Gabinet światłoleczniczy (Buck'y)
Sopeno g. (Szopena) 3, tel. 20-74.
Przyjmuje 12—2 i 4—8 po południ.

AKUSZERKI

Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 w.
J. Jasińskio g. (Jasińskiego) 1-a m. 8. róg Vasario 16 g-ve obok Sądu. 3227

Śmiałowska
Ceny przystępne.
Pilies g. (Zamkowa) 26 m. 6. 2399

ROŻNE

Biuro „Żinia“ przeniosło się z Kowna do Wilna Trakų g. (Trocka) 9. Wykonywa starannie i niedrogo tłumaczenia na język litewski, pisze podania, przepisuje dokumenty na maszynie, wypełnia deklaracje itp. Pośredniczy w wynajmie mieszkań, pokoi i inn. lokali. 2992

Do prania jedwabiu i wełny używajcie **„Jedwabin“,** żądać w składach aptecznych. 3891

Fotografie do paszportów przepisowe u J. Bułhaka, Orzeszkowej 3. 3679

Fryzjer Damski Henryk były pracownik firmy „As“ obecnie pracuje w zakładzie przy Gedimino g. (Mickiewicza) 11 róg Sniadeckiu g. (Śniadeckich). Wejście ze Sniadeckiu g. (Śniadeckich). Aparaty do trwałe ondulacji, elektryczny i parowy. Ceny znacznie zniżone. 3364

Folwark mały z inwentarzem wezmę w dzierżawę. Oferty: Adm. „Kurj. Wil.“ kwit Nr. 3617. 3921

Łaźnia i wanny czynne codziennie. Para kamienna. Vokiečių g. (Niemiecka) 6. 3926

Ociemniały staruszek 74 lat, z żoną po dłuższej obłożnej chorobie, bez żadnych środków, zagrożony eksmisją — prosi o śpieszną pomoc. Łaskawe ofiary przyjmuje Redakcja.

Odstąpię 40.000 zł. rejestrowanych. Oferty sub „40.000“. 3888

Posadę stałą, wysokie wynagrodzenie jednorazowe za pomoc w uzyskaniu pożyczki 10—25.000 litów lub spólnie interes pewny, duże zamówienia, wysoka rentowność. Posiadam wszelkie gwarancje hipoteczne, wekslowe i w towarach. Ponoszę wszelkie koszta, dam na koszt zgóry. Oferty do Adm. „Zwrot kapitału na żądanie“. 3877

Są do odebrania w Administracji „Kuriera“ dokumenty na imię Pukszty Jana, znalezione na ulicy. 04

Wydzierżawię plac. Zwierzyniec. Listownie: Kurjer „Blisko mostu“. 3887

Ziemianka-uciekinierka z Kresów w trudnych warunkach prosi tych co są na własnej ziemi o pomoc materialną na Święta i o pracę. Eugenia Zołotorówna Vilnius, Jogailos g. 5 b. 11. 3863

25.000 potrzeba na okres dwóch tygodni, wysoki zysk, zabezpieczenie hipoteczne zysku i kapitału aktem rejentalnym w razie nie wpłacenia upoważniającej go do sprzedaży nieruchomości (w Wilnie). Oferty: Kurier Wil. „25.000“. 3782

16-letni chłopiec z chorą matką i dwojgiem młodszego rodzeństwa prosi o pracę, bieliznę lub żywność. Wzgórze 9 za Filaretų g. (Filarecką) lub w Redakcji.

SPRZEDAŻ I KUPNO

Aparaty radiowe różnych marek, model 1940 r. Dogodne spłaty miesięczne. Ceny od 190 lt. „Esbrock — Motor“. Gedimina g. (Mickiewicza) 24, tel. 18—06 61

A) Cokolwiek chcesz sprzedać lub kupić — wstąp Tado Vrublevskio g. (Arsenalska) № 4 m. 6. front. 3639

Chłodnia elektryczna, automatyczna, prawie nowa do sprzedania. Vilniaus g. (Wileńska) 28 m. 3. 62

Chrześcijański sklep elektrotechniczny Trakų g. (Trocka) 18 tel. 31-99 kupuje: radjoodbiorniki, mikę, mikomit, ołów, cynę oraz sprzęt elektryczny. 3893

Do sprzedania—Bilard piramidkowy, dywan bułgarski 3x2½ m. dow. w kawiarni Leonarda Vilniaus g. (Wileńska) 33. 3884

Fortepian Schrödera sprzedam. Witebska 9 godz. 3—5.

Jubilart. Oszacowanie, kupno biżuterii wartościowej, kwitów lombardowych. Sprzedaż z okazji. Vokiečiu g. (Niemiecka) 33—4 II piętro. 2865

Kupno i sprzedaż, wełny, jedwabie, płótna, serwety, kapy, firanki. Wiszniewski. Vokiečiu g. (Niemiecka) 2. 19

Kupuję kilimy, dywany perskie, w dobrym stanie. Franciszek Awłosewicz — Skład kilimów. Vilniaus g. (Wileńska) 25 25

Kupuję znaczki pocztowe. Vivulskio g. (Wiwulskiego) 12 m. 1, tel. 794 codziennie od godz. 4 do 6-ej po południu. 3844

Kupujemy starą garderobę męską, radia meble. Vokiečiu g. (Niemiecka) 35/33, podwórze. 3666

Kupię krzesła, foteliki, materace, tachty, łóżka, wanny emaliowane. Arklių (Końska) 26 m. 1. 73

Karakuły prawie nowe piękne tanio Sventiku 20—3. 3883

Najkorzystniej sprzedasz rzeczy okazyjne w f. „Elektron“ — Pylimo g. (Zawalna) 17, dywany, maszyny do szycia, garderoba męska, porcelany, biżuterię meble. 13297

Najwyższą cenę przy sprzedaży kilimów, firanek osiągniesz w firmie J. Horowitz Traku g. (Trocka) 3. 3701

Nasiona zbóż jarych: Jęczmień 2 rzęd. Isaria 1 odsiew: Owies Teodozja oraz Kartofle „Cesarska Korona“ posiada do sprzedania w niewielkich ilościach dwór Joda p. Mejszagoła. Telefony: Mejszagoła 8 lub Wilno 5-20. 3728

Odstąpię duży sklep spożywczy. Traku g. (Trocka) 4. 3857

Sprzedam pianino krzyżowe. Onos Vytautienes g. (Jasna) 28—3, Rogowski. 3746

Sprzedam autentyczne skrzypce Rugger'ego z Cremony r. 1672. Nowo-Wilejka, Polocko g. (Połocka) 21. 3867

Sklep Komisowy Trakų (Trocka) 9 poleca różne meble, serwisy naczyń, kilimy, dywany, obrazy, antyki, prezenty świąteczne. Pianino „Szröder“. Przyjmuje w komis wszystko. Skup kwitów lombardowych. 3705

Suknia koronkowa wieczorowa, obrusy białe, serweta kolorowa, włochacz, niedrogo sprzedam. Ožeškienė (Orzeszkowej) 3 m. 2 od 4 do 6-ej. 3889

Sprzedam sklep materjałów piśmiennych ulica Gedymina centrum. Wiadomość Grabowski Biuro, Odminių g. (Garbarska) 1. 3856

Sprzedam lub wydzierżawię sklep spożywczy lub przyjmę wspólnika z gotówką Kalvarijų g. (Kalwaryjska) 12. 3923

Samochód „DKW“ limuzyna zarejestrowany sprzedam K. Kalinauskio g. (Mała Pohulanka) 6—1. 3924

Tapczan lub otomanę mało używaną kupię. Zgłosić się: Sierakowskiego 29, m. 8.

3000 książek (do wyboru) prawie darmo!! Ceny stałe. Wilno, Wielka 9—4. Od godz. 10—12 i 4—6. 378

PRACA

Agronom, samotny, doświadczony rolnik, hodowca, specjalista plantacyj buraków cukrowych, poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji „Kurj. Wil.“ pod „hodowca“. 3805

Do dwóch dziewczynek — 16 miesięcznej i 2 mies. — poszukuję niańki fachowej — Bonifratrų g. 2—6 od 1—3. 3847

Do majątku potrzebny pracowity stelmach z własnymi narzędziami na ordynarję od 1.4.40. Zgłaszać się Wilno, Lukiškių g. (Łukiska) Nr. 18 p. Reidel. 3409

Energiczny, sumienny rolnik, hodowca. Żonaty, szukam pracy w majątku. Oferty do Redakcji pod „Rutynowany“. 3864

Przyjmę pracę krawcowej w majątku za skromnem wynagrodzeniem. Bińska — Zigmo Sierakauskio g. (Sierakowskiego) 25—17.

Poszukiwane agentki do sprzedaży masowego artykułu. Wielki zysk, adres w administracji „Kurjera Wileńskiego“. 3858

Potrzebna służąca na wieś do kuchni i ptactwa, dojenie krów. Pensja 30 Lt. miesięcznie. Paštas Babtai, Šeševičių dv. p. Wojnowski. 77

LOKALE

Pokój, wejście osobne, wygody. Artilerijos g. 1—1. 3876

Lokal 2-pokojowy na biuro w śródmieściu od 1 kwietnia—Bernardinų (Bernardyński zaułek) 7 m. 5. 3902

Do wynajęcia 2 lub 3 pokoje umeblowane z wygodami i używalnością kuchni Daukanto g. (Objazdowa) Nr. 8 m. 7. 3889

Ojciec, znajdujący się we Francji poszukuje syna Stasia Scibor-Marchockiego, lat 13, z Korelicz, który około 25.X wywędrował z Nowogródka do Litwy. Łaskawe informacje prosi kierować pod adresem J. Grużewski—KURŠENAI. 3881

Emil Janings w filmie propagandowym

W berlińskim świecie filmowym oczekują z dużym zainteresowaniem zapowiedzianej premiery nowego filmu z udziałem Emila Janingsa. W realizacji tego filmu brało bezpośredni udział ministerstwo propagandy. Tematem filmu jest wojna Anglików z Burami. Janings gra rolę prezydenta republiki burskiej Krugera. Film posiada nastawienie wybitnie anty angielskie. (jr).

Nowe filmy dziecięce w Sowietach

Moskiewskie studia filmowe „*Dietfilm*“, produkujące filmy dla dzieci, opublikowało plan swoich prac na sezon bieżący. Plan nowej produkcji przewiduje dużą ilość filmów, poświęconych najrozmaitszym tematom i zagadnieniom, oczywiście dostosowanym do psychologii dziecka i ogólnych zasad propagandowych. Studia „Dietfilm“ częściowo przystąpiło już do wykonania wspomnianego planu. (jr).

Leidėjas: Vytautas Staniewicz. Wydawca: Witold Staniewicz. Redaktorius: Vytautas Kiškis. Redaktor: Witold Kiszkis. „Zničius“ spaustuve Drukarnia „Znicz“ Vysk. Matulevičiaus g. 4. Tel. 340